



MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 2 (2) Luty 2015

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach



...Historia obrazu Bożego Miłosierdzia w naszym Kościele przypomina nieco historię z namalowaniem pierwszego obrazu w Wilnie przez Eugeniusza Kazimirowskiego, z którego Siostra Faustyna nie była zadowolona. Pewnego dnia po powrocie od malarza s. Faustyna udała się do kaplicy i bardzo płakała. Mówiła wówczas do Pana Jezusa: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Usłyszała wtedy słowa: *Nie w piękności farby, ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej. (Dzienniczek, nr 313)*



W roku 1997 ks. Jan Gastolek, ówczesny nasz proboszcz, wyszedł z propozycją namalowania obrazu Bożego Miłosierdzia do naszego Kościoła przez malarza Jana Molgę. Jan Molga namalował trzy obrazy: Św. Józefa, Św. Michała Archanioła i Jezusa Miłosiernego. Obraz Pana Jezusa nie spełnił naszych oczekiwań i od tego momentu zaczęto rozglądać się za innym malarzem. Rozpoczęły się intensywne starania o wyszukanie takiego, który najwierniej odtworzy kopię oryginału z Łagiewnik, tzn. obrazu namalowanego przez Adolfa Hyłę i zatwierdzonego jako obraz do oficjalnego czczenia.

Autorytetem w sprawach dotyczących Dzienniczka Siostry Faustyny i spraw związanych z Bożym Miłosierdziem jest Siostra Elżbieta Siepak ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Do Siostry zwrócono się z pytaniem:

kto może najdokładniej namalować obraz Bożego Miłosierdzia? Siostra poleciła malarza Lesława Ojaka, jako najlepszego. Lesław Ojak wcześniej miał tę szansę, żeby przyjrzeć się dokładnie wizerunkowi. Siostry zdjęły oryginał, który wisi w Kaplicy w Łagiewnikach, i przez pewien czas pozwolono Mu wiernie odtworzyć kopię. Kopia ta służy jako wzór do malowania kolejnych obrazów.

Opinię niezadowolenia odnośnie do obrazu Jana Molgi podzielił ks. proboszcz Marek Uzdowski, który przyszedł do naszej parafii w 1999 roku. Wówczas zlecono namalowanie obrazu Bożego Miłosierdzia Lesławowi Ojakowi.

22 lutego 2000r. obraz zawisł w naszym Kościele Św. Maksymiliana M. Kolbego w Błotach w miejsce poprzedniego. 25 marca 2000 r. został poświęcony i jest czczony do dzisiaj.

Alina Ziegler

SPIS TREŚCI

3 Słowo Księdza Proboszcza

WYWIAD

4 Święta Faustyna pomaga
zdjąć łuski z oczu
z Rafałem Porzezińskim rozmawia Olaf Tupik

TEMAT MIESIĄCA – BOŻE MIŁOSIERDZIE

- 6** Poezja
wybór Anna Bakalarska
- 7** Jezu, ufam Tobie!
Anna Bakalarska
- 8** Miłosierdzie Boże na pustyni
Michał Piotrowski
- 10** Głosmy orędzie Bożego Miłosierdzia
Krystyna Miszta
- 11** Kalendarium

SPRAWY PARAFIALNE

- 12** Schowana za służbą człowiekowi.
Wspomnienie o Wiesławie Saneckiej-Tombacher
Olaf Tupik
- 13** Śp. Teresa Grabska z d. Stępień
Krystyna Szocińska
- 14** Kolęda 2015
Żywy Różaniec
- 15** Kronika kościoła i parafii
pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Błotach (cz. I)
- 16** Siedem powodów, dla których
warto śpiewać w chórze kościelnym
Zbigniew Siekierzyński
- 17** W Rodzinie Radia Maryja
Alina Ziegler
- 18** Jak wygrać bitwę z Harry Potterem?
Paweł Sulich

KULTURA

- 20** Kim naprawdę była siostra
Faustyna Kowalska
Olaf Tupik
- Siostra Faustyna w kadrze filmowym
Olaf Tupika
- 21** Jak Maryja zmienia życie
Emilia Szydłowska

U NAS NAD WISŁĄ

- 22** Co i jak w Józefowie
Adrian Pyra

KONFERENCJE ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

- 23** O coraz bardziej ofiarną miłość
Najświętszego Serca Jezusowego

DROGI CZYTELNIKU

W tym numerze „Maksymiliana” podejmujemy temat Bożego Miłosierdzia. Przedstawiamy Państwu kilka tekstów na ten temat.

W niniejszym numerze Anna Bakalarska opowie nam o historii powstania obrazu Jezusa Miłosiernego oraz przedstawi wybór poezji świętej Faustyny Kowalskiej. Warto również zobaczyć na stronie obok historię obrazu z naszego kościoła, którą przedstawiła nam Alina Ziegler. Michał Piotrowski zaprezentuje nam co na temat Miłosierdzia Bożego uważali ojcowie pustyni. O potrzebie głoszenia Bożego Miłosierdzia mówi nam Krystyna Miszta. Podajemy również Państwu świadectwa osób, które doświadczyły działania Miłosierdzia Bożego w ich życiu. Dlatego polecamy wywiad z Rafałem Porzezińskim, dziennikarzem Telewizji Republika oraz Radia Warszawa.

Oprócz tego w tym numerze rozpoczynamy cykl wspomnienia osób, które odeszły od nas do Pana Boga. Przedstawimy także fragmenty kroniki parafialnej. Zależy nam, aby historia powstania naszego kościoła oraz jego początków została na nowo przedstawiona. Dlatego w przyszłych numerach zaczniemy prezentować sylwetki kapłanów i osób, których uczestnictwo w życiu naszej parafii było bardzo duże.

Zapraszamy również do współpracy z nami przy tworzeniu naszego miesięcznika. Bez zaangażowania osób takich jak ty Maksymilian nie ukazała by się. Liczymy na to, że Twoja historia będzie dla nas inspiracją do pisania jeszcze lepszych tekstów.

*Ksiądz Proboszcz
z zespołem redakcyjnym*

NA OKŁADCE ZDJĘCIE BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI (1888-1975)

W posłannictwie św. siostry Faustyny opatrność Boża wyznaczyła szczególną rolę jej spowiednikowi i kierownikowi duchowemu – ks. Michałowi Sopoćce. W czasie pobytu siostry Faustyny w Wilnie w latach 1933–1936 był on dla niej niezastąpioną pomocą w rozeznawaniu wewnętrznych doznań oraz objawień. Na jego polecenie napisała „Dzienniczek”.

26 września 2008 r. Benedykt XVI dekretem papieskim nadał ks. Michałowi Sopoćce tytuł błogosławionego.

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyną miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Lilla Danilecka, Radosław Kaczor, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Dominik Olczak, Marek Piotrowski, Michał Piotrowski, Izabela Przepałowka, Adrian Pyra, Zbigniew Siekierzyński, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Aleksander Zawada, Hubert Zawrzykraj, Alina Ziegler, August Borowski.

Projekt Graficzny: Studio Poligraficzne DIAMOND Iwona Giedzińska

ŚWIĘTA FAUSTYNA POMAGA ZDJĄĆ ŁUSKI Z OCZU

O Bożym Miłosierdziu, bliskości z jego sekretarką, higienie życia, rejestracji audiobooka „Dzienniczek” św. siostry Faustyny Kowalskiej, a także potrzebie ciągłego powrotu do Pana Jezusa
z Rafałem Porzezińskim rozmawia Olaf Tupik

Na jednej z pańskich konferencji powiedział pan, że nie przez przypadek św. Faustyna nazywała się Kowalska, a nie na przykład Radziwiłł.

Chciałem przez to podkreślić, że troska Pana Boga wobec nas wyraża się w tym, że Jego sekretarka jest jedną z nas. Mówię oczywiście o wielkiej świętej, obdarzonej wieloma nadzwyczajnymi łaskami. Jednak jej przykład, czyli tych kilka skończonych klas, pokazuje, że Bóg naprawdę nie ma względu na wykształcenie i tym podobne atrybuty. Czasami im prościej, tym lepiej.

Jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że Święta nazywała się Kowalska, że nie muszę czuć się odepchnięty od tego wielkiego przesłania. Świętej Faustynie w swoim życiu zawdzięczam wiele. Mam tutaj na myśli nie tylko udane spotkania i wydarzenia z życia zawodowego, ale przede wszystkim drogę duchową. To właśnie dzięki tej świętej nabrała ona nowego fantastycznego wymiaru.

Proszę powiedzieć, w jaki sposób orędzie przekazane przez świętą Faustynę wpłynęło na zmianę pana patrzenia na wiarę?

Niewątpliwie czuję się uczniem św. Faustyny. Jest mi bardzo bliskie to, co spisała Siostra. Dzięki jej przesłaniu odkryłem, że chrzest święty jest umową, którą zawarłem z Panem Bogiem. Jednak nie byłem świadomy tego do jakiego dzieła się zobowiązałem. Stopniowe do tego dochodzenie zawdzięczam właśnie św. Faustynie.

Czy to prawda, że „Dzienniczek” budzi z letargu i pomaga wyprowadza z tego, co określił pan mianem matrixu? Co się kryje za tym pojęciem? O jakim przebudzeniu panu mówi?

Co do matrixu, to tytuł „Św. Faustyna i matrix” dobrze pasuje. Przed laty dziennikarze z miesięcznika „Frona” zatytułowali film o błogosławionej siostrze Marii od Jezusa Ukrzyżowanego właśnie „Mała Arabka i matrix”. Uważam, że św. Faustyna swoim postannictwem zdejmuje ludziom łuski z oczu. Idąc za tym, co spisała, widzisz, że

prawdziwe życie odbywa się zupełnie gdzie indziej. Nie między pitem a wyborami samorządowymi, ale gdzieś znacznie głębiej. Oczywiście, te sfery są bardzo ważne, ale jednak prawdziwe życie znajduje się gdzie indziej. Zamykając się jedynie na materialną część rzeczywistości, jesteśmy w pożałowania godnej sytuacji.

„Dzienniczek ucznia” to tylko mała część pańskiej dziennikarskiej działalności. Na co dzień prowadzi pan program 12-ty Krok w Telewizji Republika oraz w Radiu Warszawa. Bardzo często wspomina pan tam o pomocniczym programie HALT dla osób uzależnionych. Czy mógłby pan powiedzieć naszym parafianom co oznacza ten skrót i czy dotyczy jedynie osób uzależnionych? Czy ma coś wspólnego z orędziem wielkiej świętej?

Program pomocniczy HALT zawiera w sobie bardzo wiele pomocniczych wskazówek dotyczących badania własnych uczuć, własnego stanu wewnętrznego. Jest to skrót złożony z angielskich słów *hungry, angry, lonely, tired*. Oznacza, że nigdy nie jest dobrze być zbyt głodnym, złym, samotnym i zmęczonym. Na przykład w pierwszym wymiarze złości, rozwścieczenia na jakąś osobę lub sytuację, należy zdać sobie sprawę, choć jest to naprawdę trudne, że ta złość po prostu jest. Później szybko rozeznaczyć, czym ona jest, co ją spowodowało, czy nie przyszła na przykład z zewnątrz, czy wściekanie się mi służy, czy jest wręcz przeciwnie. Myślę, że najważniejsza jest zgoda na to uczucie, że ono się pojawiło. Myślę, że to jest najważniejsze.

Patrząc na „Dzienniczek” św. Faustyny widzimy jak bardzo często ona się zmagła ze swoimi różnymi uczuciami. Ona przede wszystkim przeprasza za te uczucia, ale widać wyraźnie jak wszystkie sytuacje wewnętrzne bada i oddaje woli Boga. W programie HALT chodzi o właśnie o proces badania o uznanie uczucia, obejrzenia go i rozpuszczenia, o ile jest ono czymś zewnętrznym. Lubię podawać przykład kierowców, którzy tkwią w korku. Mogą się wściekać, wkurzać, rzucać, a mogą również włączyć jakiegos audiobooka lub od-

mówić różaniec i spotkać się z Panem Jezusem. Innymi słowy mogą na kilka minut wyrwać się z tego właśnie matrixa. Osobiście uważam, że program 12 kroków oraz wspomniany HALT to przede wszystkim przepis na higieniczne życie. W wielu punktach doskonale współgra z „Dzienniczkiem” św. Faustyny i niewątpliwie jest nam dane jako narzędzie do realizowania miłości „jak siebie samego”. Uważam, że człowiek nigdy nie będzie w stanie kochać bliźnich, jeżeli wcześniej nie pokocha siebie.

Wspomina pan często w swoich wystąpieniach, rekolekcjach, ale również spotkaniach z osobami po przejściach, że we wszystkim wspiera człowieka Anioł Stróż. Czy może pan przekazać naszym czytelnikom własne świadectwo jego obecności w życiu?

Od św. Faustyny wiem, że z Aniołem Stróżem nie ma żartów, że to ktoś bardzo potężny i poważny z kim warto mieć stały kontakt. Staram się mieć w swojej pamięci Anioła Stróża. O ile mamy z nim dobrą relację, to w sytuacji, w której pojawia się pokusa, która jest już poważnym wstępem do upadku, wiem, że on działa. Dzieją się różne rzeczy, dzwoni telefon, przychodzi listonosz, pojawia się coś, co przerywa planowanie grzechu. Wiele razy doświadczyłem tej pomocy. Warto również prosić Anioła Stróża o interwencję na przykład, gdy idziemy do jakiejś osoby w ważnej dla nas sprawie. Trzeba pamiętać, że jest to potężny byt, który jest gotów iść w naszej sprawie do Anioła Stróża innej osoby, o ile jest to zgodne z wolą Pana Boga.

Wspominał pan kiedyś, że nie rozumie, o co tak naprawdę chodzi we Mszy świętej. Czy zajmując się Miłosierdziem Boga otrzymał pan jakąś łaskę w tej sprawie?

Tak naprawdę ciągle nie wiem, czym jest Msza święta. Jednak mimo to od 15 lat miałem wiele powodów, by się Mszą zachwycać. Od świętej Faustyny dowiedziałem się, że na ołtarzu jest rozrywane na strzępy Dzieciątko Jezus. Święta widziała, że mimo tego ten czyn, który w tym opisywanym przypad-



ku dokonywał ksiądz Józef Andrasza, podobna się jej Mistrzowi. Wiem, że Msza święta, to ciągle dokonująca się śmierć Pana Jezusa. Oprócz tego dużo daje mi do myślenia św. Faustyna, której spadała temperatura w trakcie choroby właśnie na czas uczestnictwa we Mszy świętej. Muszę również przyznać, że dostałem podczas Mszy tyle łask, że właściwie powinienem być na niej codziennie. Jednak nie zawsze to się udaje.

Oprócz wspomnianych dotychczas pana zajęć, warto dodać, że brał pan udział przy nagrywaniu audiobooka „Dzienniczek” św. Faustyny Kowalskiej. Czy mógłby pan opowiedzieć nam jak doszło do nagrania?

Po przeczytaniu „Dzienniczka” zapragnąłem nagrać go w wersji audio. Od dawna zajmuję się audiobookami i myśl ta towarzyszyła mi od jakiegoś czasu. Pojechałem do Łagiewnik dowiedziawszy się, że tam znajdują się najważniejsze postacie zajmujące się spuścizną, św. Faustyny. Zadałem pytanie siostrze generalnej, czy byłaby zainteresowana nagraniem takiego dzieła. Zdziwiłem się, ponieważ odpowiedź była natychmiastowa. Zamurowało mnie i byłem bardzo szczęśliwy. Potem zaczęły się komplikacje, gdyż przed długie miesiące nie mogło dojść do spotkania. Raz się spotkaliśmy wyznaczyliśmy jakieś terminy i pojawił się problem braku lektorki. Jednak pomimo tej niepewności rozpocząłem żmudne poszukiwania kobiety, która mogłaby wcielić się w głos św. Faustyny Kowalskiej. To się okazało bardzo trudnym wyzwaniem. Nagrałem około 20 dziewczyn, kobiet, aktorek, lektorek i powiem szczerze, że nie byłem zachwycony. Jednak ostatnie słowo należało do siostry Elżbiety Siepak (ZMBM), czyli osoby, która jest obecnie rzecznikiem prasowym Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jednak nie wyraziła zgody na przedstawioną przeze mnie propozycję. Na głos męski zgodziła się, ale kobiety już nie. Nastąpił kryzys, poddałem się, myślałem, że projekt nie ujrzy światła dziennego. Po paru miesiącach nawiązałem kontakt ze znajomym Maciejem Zającem, człowiekiem

wyjątkowej duchowości, założyciela grupy Mocni w Duchu oraz działającego do dziś zespołu Nazaret. Wiedziałem, że od dłuższego czasu zajmował się dorobkiem św. Faustyny. Mieszkał nawet przez jakiś czas w Łagiewnikach i założył tam Radio Faustyna. Od tego czasu on działał na rzecz tego projektu. To właśnie dzięki jego determinacji, woli i poszukiwaniom, a także zaproponowaniu przez niego Anny Owczarek, cała praca mogła pójść do przodu. Całą robotę wykonał on, poświęcił na to kawał czasu. Wszystko było nagrywane w jego studiu w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego.

Wcielił się pan w głos Pana Jezusa, proszę nam o tym opowiedzieć.

W końcu przyszedł czas na moje partie. Czytałem głos Pana Jezusa, trwało to długo, ale mogłem w tym uczestniczyć. Nigdy nie zdarzyło się tak, że brałem udział w nagraniu nie będąc w stanie łaski uświęcającej. To był warunek konieczny. Było to bardzo ważne dla mnie. Dzieło to było otoczone naprawdę ogromem modlitw. Oczywiście nie jest to jedyna wersja „Dzienniczka” św. Faustyny Kowalskiej w wersji audio. Jednak trzeba pamiętać, i to jest dla mnie bardzo ważne, że głos lektora nie może odwracać naszej uwagi od przesłania s. Faustyny.

W którym roku nagraliście to dzieło? Data wydania, która widnieje na wydawnictwie, to rok 2011.

Moje pierwsze rozmowy o nagraniu były w 2003 roku, a nagranie zostało skończone rzeczywiście w roku 2011. Trwało to 8 lat – od zapukania do Łagiewnik do wydania płyty.

Dzięki tej wersji dzieło wielkiej polskiej mistyczki miało okazję dotrzeć do wielu ludzi, którzy reprezentują inne pokolenie, inną wrażliwość wobec lektur nie tylko religijnych.

Sam jestem wielkim fanem audiobooków, jednak osobiście uważam, że na ich słuchaniu tradycyjna lektura wiele traci. Jednak, rzeczywiście, współczesne tempo życia sprawia, że w niektórych przypadkach audiobook to jedyna forma spotkania się z literaturą. Nie da się wszystkiego przeczytać.

Pana sposób na głoszenie Miłosierdzia Boga to stworzenie audiobooka. Co jeszcze można zrobić, by dotrzeć do ludzi z tą prawdą?

Moim zdaniem kluczem jest życie w taki sposób, aby ludzie pytali dlaczego jesteś taki szczęśliwy. Wtedy jest szansa mówić o Bożym Miłosierdziu. Cały kerygmat, to nic innego jak właśnie historia Bożego Miło-

sierdzia wobec ludzi. W „Dzienniczku” pada takie zdanie: „Jam jest miłosierdziem samym”. Kiedy zapytałem siostrę Elżbietę Siepak, jakie jest najważniejsze według niej zdanie zapisane w „Dzienniczku”, właśnie wskazała na to – On jest miłosierdziem całym. To jest całość tej tajemnicy.

Dalej się pan nawraca?

Tak. Niedawno pytany przez dziennikarza właśnie o nawrócenie, czy jest ono happy endem, poczułem konsternację. Strasznie się zdziwiłem, bo uważam, że nawrócenie nie jest żadnym końcem tylko początkiem, bo właśnie od tego momentu człowiek jest postawiony w sytuacji wyboru. Wcześniej nie wybierał, bo żył w grzechu. Trzeba było zaspokoić chucie i tyle. Tu nie ma żadnej wolności jest swawolenie do utraty tchu. Nawrócenie to początek wybierania.

Święty Maksymilian Kolbe powiedział kiedyś, że „kto jest punktualny w pierwszej chwili, ten będzie punktualny przez cały dzień. Kto ociąga się choćby przez kilka sekund w porannym wstawaniu, nie otrzymuje od Boga łask, które by otrzymał, będąc wiernym pierwszemu wezwaniu dnia”. W jednej z pana wypowiedzi można wysnuć wniosek, że taka postawa to bohaterstwo. Dlaczego tak pan uważa?

Posłużyłem się do opisu takiej sytuacji słów założyciela Opus Dei. Przyznam szczerze, że nie radzę sobie sam z tym, o czym pan mówi. Nie jestem więc autorytetem, by w tych sprawach zabierać głos. Dlatego też bliskie jest mi to co mówi Jose Maria Escriva, że jest to pewien rodzaj heroizmu, bohaterstwa. Nie jestem herosem w tej sprawie. Jestem bezradny wobec pewnych przywiązań. To dotyczy tego, o czym mówi treść 6 kroku. Muszę przyznać, że przez pięć lat prowadziłem audycję poranną i nawet wtedy nie potrafiłem zrezygnować z późnego kładzenia się spać. O 5:30 rozpoczynały się te audycje, a mimo to nie byłem w stanie położyć się wcześniej niż o 1:30. To był taki czas, że miałem nadzieję, że się przestawię z trybu nocnego na ludzki, ale mi się to nie udało. Za mało śpię i widzę, że to nie jest dobre, gdy się chodzi po trzech godzinach snu do pracy. Jednak nie jestem faryzeuszem. Dobrze jest czynić coś, ale sam niedomagam w tym, o czym mówię. To jest walka. To jest mój poligon. HALT jeżeli jest połamany w którymś z punktów, to wzrasta zagrożenie, że nie będę bohaterem.

Bardzo dziękuje panu za rozmowę i życzę powodzenia.

Dziękuję.

POEZJA

O Miłości Wiekuista, każesz malować obraz Swój Święty
I odsłaniasz nam źródło miłosierdzia niepojęte,
Błogosławisz kto się zbliży do Twych promieni.
A dusza czarna w śnieg się zamieni.
O słodki Jezu, tu założyłeś tron Miłosierdzia Swego
By cieszyć i wspomagać człowieka grzesznego,
Z otwartego Serca, jak ze źródła czystego,
Płynie pociecha dla duszy i serca skruszonego.
Nich dla obrazu tego cześć i sława
Płynąc z duszy człowieka nigdy nie ustawa,
Niech z serca każdego cześć Miłosierdziu Bożemu płynie
Teraz i na wieki wieków i w każdej godzinie. (Dz. 1)

Miłosierdzie Pańskie wyśpiewywać na wieki
Będę przed wszystkim ludem,
Bo ono jest największym przymiotem Boga,
A dla nas nieustannym cudem.
Wytryskujesz z Troistości Bożej
Lecz z jednego miłosego łona,
Miłosierdzie Pańskie okaże się w duszy
W całość pełni, gdy spadnie zasłona.
Z źródła miłosierdzia Twego, o Panie,
Płynie wszelkie szczęście i życie,
A więc wszystkie stworzenia i twory
Wyśpiewujcie pieśń miłosierdzia w zachwycie.
Wnętrznosci miłosierdzia Bożego otwarte dla nas,
Przez żywot Jezusa na Krzyżu rozpięty,
Nie powinienes wątpić, ani rozpaczać grzeszniku,
Ale ufać miłosierdziu, bo i ty możesz zostać święty.
Dwa źródła wytrysły w kształcie promieni
Z Serca Jezusowego,
Nie dla Aniołów, ani Cherubów, Serafinów,
Ale dla zbawienia człowieka grzesznego. (Dz. 522)

Okaż mi Boże, miłosierdzie Swoje,
Według litości Serca Jezusowego,
Usłysz wzdychania i prośby moje
I łzy serca skruszonego.
O Wszechmogący, zawsze miłosierny Boże,
Twa litość nigdy niewyczerpana,
Choć nędza moja wielka, jak morze,
Mam ufność zupełną w miłosierdziu Pana.
O Trójco Wiekuista, lecz zawsze łaskawy Boże,
Twa litość nigdy nie policzona,
A więc ufam w miłosierdzia morze,
I czuję Cię, Panie, choć dzieli mnie zasłona.
Niech wszechmoc miłosierdzia Twego, o Panie,
Rozstawiona będzie po świecie całym,
Niechaj cześć Jego nigdy nie ustanie,
Głoś, duszo moja, miłosierdzie Boże z zapalem. (Dz. 1298)



Uwielbiaj duszo moja miłosierdzie Pana,
Raduj się w Nim serce moje całe,
Boś na to przez Niego wybrana,
By szerzyć miłosierdzia Jego chwałę;
Dobroci Jego nikt nie zgłębił, nikt nie zmierzy,
Litość Jego jest niepoliczona,
Doznaje tego każda dusza, która się do Niego zbliży,
On ją osłoni i przytuli do miłosiernego łona.
Szczęśliwa dusza, która zaufała Twej dobroci,
I zdała się całkowicie na miłosierdzie Twoje,
Dusza jej napełniona pokojem miłości,
Wszędzie jej bronisz, jako dziecko Swoje.
O duszo, ktokolwiek ty jesteś na świecie,
Choćby grzechy twoje były czarne jak noc,
Nie lękaj się Boga, ty słabe dziecko,
Bo wielka jest miłosierdzia Bożego moc. (Dz. 1652)

Bądź uwielbiony Boże w dziele miłosierdzia Twego,
Bądź błogosławiony przez wszystkie serca wierne,
Które doznają spojrzenia Twojego,
W których jest Twe życie nieśmiertelne.
O mój Jezu, miłosierdzia, bolesny był Twój na ziemi żywot święty,
I skończysz Swe dzieło w strasnej męce katuszy,
Wisząc na drzewie krzyża rozpięty,
A to wszystko, z miłości dla naszej duszy.
W miłości niepojętej pozwoliłeś otworzyć Najświętszy Bok Swój,
I wytrysły z Serca Twego strumienie Krwi i Wody,
Tu jest żywy miłosierdzia Twego zdroj,
Tu dusze doznają pociechy i ochłody.
W Najświętszym Sakramencie zostawiłeś nam miłosierdzie Swoje,
Oto Twa miłość tak zaradzić raczyła,
Bym idąc przez życie, cierpienia i znoje,
Nigdy o Twej dobroci i miłosierdziu nie wątpiła.
Bo choćby na niej duszy zaciążyły świata całego nędze,
Nie wolno nam wątpić ani na chwilę,
Ale mieć ufność w miłosierdziu Bożego potędzie,
Bo Bóg duszę skruszoną przyjmuje mile.
O, niewysłowione miłosierdzie naszego Pana,
Źródło litości i wszelkiej słodyczy,
Ufaj, ufaj duszo, choć jesteś grzechem skalana,
Bo gdy się zbliżysz do Boga, nie doznasz goryczy.
Bo On jest żywym ogniem wielkiej miłości,
Gdy się do Niego szczerze zbliżymy,
Nikną nasze nędze, grzechy i złości,
On wyrówna długi nasze, gdy Mu się oddamy. (Dz. 1748)

Spotkanie miało miejsce w celi plockiego klasztoru. Był to jeden z domów Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie Faustyna przebywała przed trzecią probacją, pracując w kuchni, sklepie i piekarni zaopatrującej siostry i mieszkańców w pieczywo. Późniejsza święta tak pisała w swoim „Dzienniczku” o wydarzeniach tamtego dnia: *„Wieczorem, kiedy byłam w celi ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe (...). Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”.* (Dz. 47).

Obraz ten jest szczególnym dziełem malarskim, gdyż został wykonany na polecenie samego Mistrza. Mało tego, Pan Jezus określił wszystkie szczegóły opisujące go. Nie musimy domyślać się, co symbolizują poszczególne elementy, ponieważ Pan Jezus wszystko wyjaśnił.

Wizerunki Pana Jezusa tworzone są na różnym poziomie artystycznym, ale nie o artyzm tu chodzi, gdyż jak powiedział Jezus do św. Faustyny, zmartwionej, że malarz nie oddał Jego piękna: *„Nie w piękności farby, ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”* (Dz. 313). Nie jest ważna zatem wartość artystyczna, lecz przesłanie Obrazu. Wskazał na nie sam Chrystus mówiąc do św. Faustyny: *„Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz*

JEZU, UFAM TOBIE!

ANNA BAKALARSKA



Data 22 lutego ma szczególne znaczenie dla czcicieli Bożego Miłosierdzia.

W tym bowiem dniu – w 1931 roku – Pan Jezus objawił św. Faustynie swoją wolę, by powstał znany dziś na całym świecie obraz Jezusa Miłosiernego.

Święta próbowała sama namalować obraz, niestety bez rezultatu. Nie udało jej się namówić również żadnej współsiostry. Dlatego bezpośrednim wykonawcą pierwszego wizerunku Jezusa Miłosiernego był malarz Eugeniusz Kazimirowski, znajomy jej spowiednika, bł. ks. Michała Sopoćki. Pod kierunkiem św. Faustyny malował obraz, zwany „wileńskim”. Właśnie w Wilnie obraz ten został wystawiony do publicznej czci po raz pierwszy. Miało to miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w dniach 26–28 kwietnia 1935 r. 28 kwietnia wypadał wówczas w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli – zgodnie z życzeniem Pana Jezusa – w święto Miłosierdzia Bożego. Choć oficjalnie dla całego Kościoła zostało ono ustanowione dopiero przez Jana Pawła II w dniu kanonizacji św. Faustyny w Rzymie – 30 kwietnia 2000 r. Pierwszy wizerunek Jezusa Miłosiernego znajduje się obecnie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie, gdzie swoją posługę pełnią siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, powołanego do życia dzięki staraniom bł. ks. Michała Sopoćki.

W kolejnych latach powstawały następne obrazy Jezusa Miłosiernego, m.in. namalowany przez Ludomira Śledzińskiego (na zamówienie ks. Sopoćki). Jednak chyba najbardziej znany ze wszystkich jest obraz Adolfa Hyty, powstały jako wotum za ocalenie rodziny z wypadków wojennych. Ten tzw. obraz łagiewnicki został namalowany w 1944 roku już po śmierci siostry Faustyny. Jest on umieszczony w starej kaplicy klasztornej Sióstr Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Taki sam wizerunek Pana Jezusa króluje również w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, kościele Santo Spirito in Sassia w Rzymie.

W wielu świątyniach całego świata, m.in. w kaplicy IV stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie, i w prywatnych domach ludzie modlą się przed obrazami Jezusa z podpisem *„Jezu, ufam Tobie!”* Pisane są również ikony odwzorowujące go. Jego tytuł ustanowił sam Jezus: *„Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: «Jezu, ufam Tobie»”* (Dz. 47). Jest to podpis obrazu, ale tak naprawdę są to słowa, które mamy wypowiadać my – modląc się przed wizerunkiem Pana Jezusa, jako wyraz naszej ufności, jako odpowiedź na dary Miłosierdzia Bożego. Patrząc na jakiś napis, odruchowo odczytujemy go. Tu, jakby stwarzając nam dodatkową pomoc, nakazał Pan Jezus umieszczenie tego podpisu.

z podpisem: Jezu, ufam Tobie.” (Dz. 327) i w innym miejscu: *„Przez obraz ten udzielę łask duszom, on ma przypominać żądania miłosierdzia mojego.”* (Dz. 742)

Nie tylko przesłanie obrazu, ale również jego symbolikę zdradził Pan Jezus św. Faustynie: *„Te dwa promienie oznaczają krew i wodę; białe promienie oznaczają wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz”* (Dz. 299). Promienie oznaczają więc przede wszystkim sakramenty święte. Zbawiciel odwołał się do historycznej chwili, którą symbolizuje obraz: moment konania na krzyżu, bo wówczas właśnie, po przebiciu boku, wypłynęły krew i woda: *„Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego, kiedy konające serce moje zostało włócznie otwarte na krzyżu”* (Dz. 299).

Jak powiedział Jezus do św. Faustyny: *„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”* (Dz. 326). Polecił jednak namalowanie Siebie nie na Krzyżu, ale w Ciele Uwielbionym, jak określiła Faustyna: *„z ranami jaśniejącymi... w piękności niepojętej”*. Powinniśmy więc rozważać mękę, ale w perspektywie jej owoców. Jest to radosne uwielbienie, bo nie patrzymy na cierpiącego Jezusa, ale już Zmartwychwstałego. Może chciał, abyśmy pamiętali, jakie są owoce Jego bolesnej męki i ku czemu zmierzamy po śmierci? Abyśmy myśleli o śmierci w perspektywie nowego życia w chwale ze Zmartwychwstałym – nadziei dla ludzi odkupionych przez Zbawiciela świata?

„Dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie” (Dz. 48) – obiecał Jezus. Czciicielom obrazu przyrzekł również duże postępy w na drodze do doskonałości chrześcijańskiej, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi duszy oraz łaskę szczęśliwej śmierci.

Pan Jezus mówił również do św. Faustyny: *„Wiedz, córko moja, że serce moje jest miłosierdziem samym. Z tego morza miłosierdzia rozlewają się łaski na świat cały.”* (Dz. 1777). Sam Jezus odkrywa przed nami tajemnicę, miejsce, z którego wytryskuje Boże Miłosierdzie i zapewnia, że rozlewa się ono nie w niebezpieczny rwący, zimny potok, ale morze, ocean gorącej miłości Boga, w której wszyscy możemy być skąpani. Ten ocean to płomienie Bożego Miłosierdzia. Pan Jezus zwierza się Faustynie: *„Pałaj mnie płomieniem mego miłosierdzia. Jakże pragnę wylać je na ludzkość całą!”*

MIŁOSIERDZIE BOŻE NA PUSTYNI

MICHAŁ PIOTROWSKI

*Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Twego,
według wielkiej litości Twojej zgładź nieprawości moje!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mego!*

(Psalm 51)

Podstawą każdych rozważań o wierze powinno być Pismo Święte: „Kto nie zna Pisma nie zna Chrystusa” (św. Hieronim). Cały Stary Testament jest historią o miłości i miłosierdziu Boga – historią największej i najbardziej płomiennej Miłości jaka istnieje. Obecnie określenie „Miłosierdzie Boże” podsuwa pod wyobraźnię od razu obraz Jezusa Miłosiernego w jednej z dwóch wersji oraz dzienniczek św. s. Faustyny. Warto poznawać przesłanie, jakie przekazał Pan Jezus s. Faustynie, ponieważ przypominają prawdę, o której mówi Pismo Święte, którą często przywoływali Ojcowie Pustyni. Wydawać się bowiem może, że zapominamy czasem o tym i myślimy, że Miłosierdzie Boże istnieje dopiero od objawień św. s. Faustynie. A przecież wystarczy przeczytać historię Kaina i Abla, gdzie Bóg mówi do Kaina: «„O, nie! Ktokolwiek bowiem zabiłby Kaina, doznałby pomsty siedmiokrotnej!” I Jahwe wycisnął na Kainie znamię, aby nie zabił go przypadkiem ktoś, kto by go spotkał»». Można mnożyć przykłady miłosierdzia Boga nad ludźmi – od historii Abrahama aż po Apokalipsę. W tym kontekście chciałbym przyjrzeć się dwóm apokryfom z tomu pierwszego „Księgi starców”.

Pewien brat zapytał abba Pojmena: „Co mam poczuć z niepokojami, które mnie dręczą?” Starzec mu odpowiedział: „W każdej trudności płaczmy przed obliczem Dobroci Bożej, aby się nad nami zmiłowała”.

W tym pierwszym apokryfie mamy do czynienia z trzema aspektami: niepokojem, dręczeniem i zmiłowaniem. Ojcowie Pustyni mówili, że niepokój nie pochodzi od Boga – była to jedna z zasad rozeznawania. Jeżeli jakaś myśl powodowała w nas niepokój, złe emocje, uczucie, że coś jest nie tak – to nie pochodzi to od Boga. Często jednak nie wiemy co dokładnie wprowadza ten niepokój, co go powoduje; czy to, co robimy, czy może nasze myśli, czy może jakieś zaniedbanie. W takiej sytuacji mógł być brat, który przyszedł do abby Pojmena. Dręczyły go niepokoje i nie umiał sobie z tym poradzić. Jest to pierwszy krok do zwrócenia się do Bożego Miłosierdzia – uznać swoją bezradność i to, że nic nie możemy uczynić sami: „beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Gdy uznamy naszą bezradność i ludzką niemożność, odkryjemy że jedyne, co nam pozostanie, to dostosować się do zaleceń abby Pojmena – w każdej trudności płaczmy przed obliczem Dobroci Bożej. Czyli w każdej trudnej chwili zwracać się przed oblicze Boga, trwać w nieustannej świętej Obecności Najwyższego, którego nazywa abba Pojmen „Dobrocią”. Bóg bowiem jest czystą miłością i pełnią dobra i czeka aż przyjdziemy do niego, my grzesznicy, i w szczerości z głębi serca w płaczu będziemy prosić o zmiłowanie, a wtedy na pewno doświadczymy nieskończonego miłosierdzia Pana.

Trzech starców przyszło do abby Sisoesa, żeby posłuchać jego słów. I pierwszy go zapytał: „Ojczy, jak mogę się uratować od rzeki ognistej?” A on mu nic nie odpowiedział. Mówi mu drugi: „Ojczy, jak mogę się uratować od zgrzytania zębów i robaka, który nie ginie?” I spytał trzeci: „Ojczy, co mam robić, bo pamięć o ciemnościach zewnętrznych zadrecza mnie na śmierć?”. Starzec im rzekł w odpowiedzi: „Ja o tych rzeczach nie pamiętam: bo Bóg jest litościwy, i ufam, że ukaże mi miłosierdzie”. Uслyszawszy te słowa starcy odeszli zmartwieni. Starzec jednak, nie chcąc ich odsyłać smutnych, zawrócił ich i powiedział: „Wy, bracia, jesteście szczęśliwi i ja wam



zazdroszczę: jeden mówi o rzece ognistej, drugi o piekle, trzeci o ciemnościach. Jeżeli w waszych myślach króluje pamięć o tych rzeczach, nie możecie zgrzeszyć. A co ja pocznę, zatwardziały, który nie zasłużyłem nawet na zrozumienie, że istnieje kara Boża na ludzi? I dlatego grzeszę bezustannie”. Upadli mu do nóg i powiedzieli: „O czym słyszeliśmy, to i zobaczyliśmy”.

W tym pięknym apoftegmacie warto się skupić na pięknych i głębokich słowach abby Sisoesa, które moim zdaniem mogą zmienić całkowicie nasze życie duchowe. „Ja o tych rzeczach nie pamiętam: bo Bóg jest litościwy, i ufam, że ukaże mi miłosierdzie” – można powiedzieć, że abba Sisoes zignorował poważne problemy z jakimi przyszli starcy. Wszystkich ich dręczył potworny lęk przed konsekwencjami grzechu, a abba mówi, że on o tych rzeczach nie pamięta. Zapewne każdy z nas pamięta sytuację, w której chciał się z kimś podzielić swoimi obawami, bądź przemyśleniami i ta druga osoba nas kompletnie nie rozumie, ponieważ dla niej może to być zwyczajnie nieistotne. Dobrze znane jest nam uczucie rozgoryczenia, smutku i zawodu, którego doświadczamy w takiej sytuacji. Można sobie tylko wyobrazić jak bardzo zasmuceni musieli być starcy, którzy przyszli do wielkiego mistrza życia duchowego po poradę, a okazał im niezrozumienie. Jednak w tej wypowiedzi kryje się wielka głębia i niezwykła mądrość. Jakie znaczenie mają nasze grzechy i obawy wobec Bożego Miłosierdzia? Jakie to ma znaczenie wobec nieskończonej miłości Boga, który pragnie naszego wiecznego szczęścia i chce nas przyciągnąć do siebie. Z tej perspektywy wydają się bardzo oczywiste i zrozumiałe słowa abby Sisoesa, który mówi, że o tych rzeczach nie pamięta. Warto, abyśmy sobie zadali pytanie: czy patrzymy na swoją grzeszność z perspektywy Boga, który chce nam wybaczyć i czeka tylko aż do niego przyjdziemy jako dzieci, które sobie same nie radzą, czy też może egoistycznie zamykamy się sami w sobie i myślimy, że możemy sobie sami poradzić z problemami. Warto, aby każdy z nas zadał sobie pytanie w ciężkiej sytuacji: jak to się ma do wieczności? Jak ten problem wygląda z perspektywy życia wiecznego? Abba Sisoes mówi, że mamy się nie koncentrować na grzeszności. Dlaczego? Bo „Bóg jest litościwy, i ufam, że ukaże mi miłosierdzie”. Ufność Bożemu miłosierdziu mimo wielkiej grzeszności jest rzeczą zbawienną. Nie zamyka nas na nasz grzech, ale pokazuje miłość i odwraca perspektywę patrzenia na grzeszność. Już nie jest ważny sam czyn, nie jest ważna walka z pokusami, ale ufność Bogu i to, że nam okaże miłosierdzie jest tym czynnikiem, który nas zbliża do Pana, który nas oczyszcza z brudu grzeszności.

„Wy, bracia, jesteście szczęśliwi i ja wam zazdroszczę: jeden mówi o rzece ognistej, drugi o piekle, trzeci o ciemnościach. Jeżeli w waszych myślach króluje pamięć o tych rzeczach, nie możecie zgrzeszyć. A co ja pocznę, zatwardziały, który nie zasłużyłem nawet na zrozumienie, że istnieje kara Boża na ludzi? I dlatego grzeszę bezustannie”. Ta wypowiedź abby Sisoesa wydaje się na pierwszy rzut oka sprzeczna z pierwszą. Stary mnich po prostu się zorientował, że mógł skrzywdzić trzech starców i żeby ich pocieszyć zmienił front wypowiedzi. Po części na pewno. Już u abby Antoniego znajdujemy genialną myśl: „Tak jest i z pracą wewnętrzną. Jeśli ją ponad miarę napniemy, bracia się szybko załamują. Trzeba więc z nimi postępować łagodnie.” Myśli św. Antoniego Wielkiego były na pewno znane abbie Sisoesowi. Tak więc, aby nie być zbyt surowym dla trzech starców, którzy do niego przyszli, powiedział coś nieco odmiennego niż w pierwszym odruchu. W tej drugiej mowie jest ukazana niezwykła pokora abby Sisoesa jak i jedno z głównych założeń Ojców Pustyni – pamięć o śmierci i pamięć o wiecznym sądzie prowadzi do życia bez grzechu (Ewagriusz z Pontu). Pamięć ta

jest bardzo ważna, jednak pokora jest również niezbędnym elementem życia duchowego. Pokora, czyli staniecie w prawdzie przed sobą i Bogiem. Stwierdzenie, jaki jestem naprawdę jest kluczowe do rozeznawania i budowania relacji z Bogiem. Ojcowie Pustyni osiągnęli wyżyny pokory i ich przykład powinien nam przyświecać. Abba Sisoes pełen pokory przyjmuje trzech starców, którzy chcieli usłyszeć od niego poradę – w pokorze uznaje, że może im powiedzieć coś, co ich zbuduje. Potem z kolei pełen pokory dostrzega pokorę starców i sam stwierdza swoją małość i niedoskonałość, ponieważ jest zatwardziały i nie zasłużył na zrozumienie, że istnieje kara Boża na ludzi. Te dwa elementy – pokora i pamięć o śmierci i sądzie Bożym – prowadzą do miłosierdzia.

Poprzez pamięć o śmierci i sądzie Bożym wzbudzamy w sobie lęk i świadomość konsekwencji naszej grzeszności, co prowadzi nas do Boga. Uciekamy się do naszego Ojca, który jest w niebie i nas przyciąga jak przestraszone dzieci, jak synów marnotrawnych. Wtedy w tej bliskości i obcowaniu z miłością lęk odchodzi w niepamięć. Bo miłość wypędza lęk, jak mówił abba Antoni. Wtedy, gdy będziemy tak blisko Boga będziemy mogli poznać Jego miłosierdzie i będąc oczyszczeni przez Miłość dojdziemy do prawdziwej pokory.

Módlmy się zatem do Pana o pokorę, która nas doprowadzi do miłosierdzia, a za wzór pokory miejmy Ojców Pustyni i św. Faustynę, która dorównywała Ojcom w pokorze, postach i umartwieniu. Prośmy Pana, aby spalił ogniem swojej miłości co nas doprowadzi do prawdziwej pokory i abyśmy przez tę pokorę doświadczyli miłosierdzia.

(W moim artykule korzystałem z „Apoftegmatów Ojców Pustyni”, tom 1. Wydawnictwo Benedyktynów Tynieckich).



GŁOŚMY ORĘDZIE BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

KRYSTYNA MISZTA

„Nie zazna ludzkość pokoju, póki nie zwróci się z ufnością do Bożego Miłosierdzia”.

(słowa Pana Jezusa do św. s. Faustyny)

„Choćby dusza była jak rozkładający się trup, choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia.
I wszystko było stracone nie jest tak po Bożemu”.

(słowa Pana Jezusa do św. s. Faustyny)



„Pan uczy Modlitwy do Miłosierdzia Bożego.

Odmawiając Koronkę do Mojego Miłosierdzia zanurzajcie w nim kolejno:

1. Kościół Mój.
2. Wasz naród.
3. Narody sąsiednie gdyż wszystkie wymagają nawrócenia.
4. Wszystkich moich i waszych wrogów tych ludzi, którzy żyją w nienawiści i popełniają zbrodnie przeciw miłości bliźniego.
5. Całą ludzkość ziemi, specjalnie zaś tych którzy są: zniewoleni, chorzy, cierpią głód, bezdomnych, prześladowanych, mających wkrótce zginąć i konających.
6. Przed Bogiem ważna jest wasza troska, współczucie i orędownictwo. Módlcie się z siostrą Faustyną i wszystkimi świętymi Nieba, prosząc przez Serce Maryi Współodkupicielki ludzkości. Zapraszamy też do modlitwy braci waszych w czyśćcu. W obrębie każdej części Koronki możecie dodawać imiennie tych, których nawrócenie specjalnie leży wam na sercu”.

(z orędzia Pana Jezusa przekazanego Annie Argasińskiej)

„Ile razy usłyszysz jak zegar bije trzecią godzinę zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim. Uwielbiając i wystawiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników”.

(słowa Pana Jezusa do Św. s. Faustyny)

KORONKA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Na początku:

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Wierzę w Boga...

Na dużych paciorkach (1 raz):

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Na małych paciorkach (10 razy):

Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Na zakończenie (3 razy):

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

JEZU, UFAM TOBIE

Tylko pod tak wymownym zawołaniem będzie najbardziej właściwe umieszcze-

nie świadectw i wydarzeń, które miały miejsce w grupie pielgrzymów z Jastrzębia Zdroju, Józefowa i Otwocka.

Wszystko zaczęło się w 1985 r. w Częstochowie w Dolinie Miłosierdzia Bożego przy ul. Kordeckiego u Księży Pallotynów podczas rekolekcji o Bożym Miłosierdziu. Ks. Maciej Ryś rozpałił w sercach ludzi ze Śląska wiarę, nadzieję, miłość i ufność w Miłosierdzie Boże. Śp. pani Jadwiga Bartoszko zawiązała wspólnotę Apostolstwo Osób Świeckich Miłosierdzia Bożego. Grupa w pierwszych latach liczyła ponad 200 osób, głównie ze Śląska z Jastrzębia Zdroju, Rybnika, Bytomia oraz okolic tych miejscowości. W późniejszym czasie dołączyło do grupy kilka osób z Otwocka i Józefowa oraz Warszawy. Większość osób to rodzi-ny górnicze, następnie rzemieślnicy, kupcy, emeryci, renciści cały przekrój społeczeństwa. Tak wypełniły się słowa Pana Jezusa do siostry Faustyny „Apostolski ruch Bożego Miłosierdzia”.

Kult Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez św. s. Faustynę zmierza do odnowy życia religijnego w Kościele w duchu chrześcijańskiej ufności i miłosierdzia. W tym też kontekście należy odczytywać ideę nowego zgromadzenia z jaką spotykamy się na kartkach „Dzienniczka”. W myśl samej siostry Faustyny to pragnienie Chrystusa stopniowo dojrzewało i przeszło pewną ewolucję; od zakresu ściśle kontemplacyjnego aż do ruchu, który tworzą także zgromadzenia czynne żeńskie i męskie oraz ludzie świeccy. Ta wielka ponadnarodowa wspólnota ludzi jest jedną rodziną, którą łączy Bóg w tajemnicy swego miłosierdzia. Grupa zajmuje się ofiarowaniem obrazów „Jezu Ufam Tobie” wraz z figurką Matki Boskiej Fatimskiej, niosąc przesłanie siostry Faustyny Miłosierdzia Bożego. Dla tych pielgrzymów nie ma granic państwowych. Obraz i figura kupowane są ze składek

grupy. Często są to obrazy, figury otrzymane jako dziękczynienie za otrzymane łaski bądź prośba o łaski.

Rozprowadzono już ponad 380 obrazów i figur Matki Boskiej. 80 obrazów przekazano do USA, następne kraje to: Ukraina, Węgry, Rosja, Czechy, Słowacja, Słowenia, Chorwacja, Rumunia, Kazachstan, Białoruś, Litwa, Bułgaria, Rosja-Katyń, Madagaskar, Chile, Włochy, Izrael Bazylika Grobu Pańskiego oraz różne strony Polski. Grupa ma swoich kapłanów. Najczęściej towarzyszyli grupie kapłani z Doliny Miłosierdzia Bożego z Częstochowy śp. ks. Stanisław Niewiarowski, niestrudzony apostoł Bożego Miłosierdzia, ks. Maciej Ryś, ks. Pietrasiewicz, ks. Zdzisław Pałubicki.



Każda pielgrzymka jest pod opieką kapłana. W parafii, której jest ofiarowany obraz, odbywają się trzydniowe rekolekcje o Miłosierdziu Bożym. Ostatniego dnia wprowadzany jest obraz zawsze z procesją i figurką Matki Boskiej Fatimskiej kobiety są ubrane w regionalne stroje śląskie, mężczyźni w galowych mundurach górniczych z modlitwą i śpiewem, niekiedy w eskorcie policji i straży

pożarnej oraz muzyką. Zawsze jest to ważne wydarzenie w parafii oraz w grupie Apostolstwa Miłosierdzia Bożego.



Członkowie wspólnoty zobowiązują się do codziennego odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia. Modlitwa ma być skierowana do Jezusa, o godzinie trzeciej i odwoływać się do wartości i zasług Męki Pańskiej.



Świadczenia spisane przez osoby z grupy Apostolstwa Miłosierdzia Bożego są żywą wiarą.

ŚWIADECTWO STANISŁAWY WULW

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica! Jezu, ufam Tobie!

Nazywam się Stanisława Wulw. Chcę opisać moje pielgrzymowanie z Panem Jezusem Miłosiernym i dać świadectwo, co otrzymałam podczas pielgrzymowania przez niespełna 14 lat.

Moja pierwsza pielgrzymka z obrazem Jezusa Miłosiernego miała miejsce w 1988 roku, do Kurowa. Było to 13. listopada i trzynasty obraz do ofiarowania. Uroczyste wprowadzenie obrazu do parafii zaplanowane było na godzinę 13. Szatan nie mógł tego wytrzymać i w miejscowości Wilchwy strzeliły dwa koła w autobusie, którym pielgrzymowała grupa. Baza PKS dość sprawnie podstawiła drugi autokar, dzięki czemu zdążyliśmy na godzinę 13. W autokarze była atmosfera radosnej modlitwy i śpiewu. Na miejscu czekała już orkiestra, która prowadziła Pana Jezusa i nas pielgrzymów do kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego.

Przeżyłam to bardzo i już zostałam w tej grupie. Miłosierny Jezus obdarza nas łaskami. Mój wnuczek Łukasz często chorował na zapalenie krtani. Pewnej nocy zbudził mnie jego ciężki oddech i dziwne sapanie. Podeszłam do łóżeczka i zobaczyłam, że jest bardzo rozpalony, miał wysoką gorączkę. Obudziłam córkę. Dziecko zaczęło się dusić. Obie zaczęłyśmy odmawiać koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po skończonej modlitwie gorączka go opuściła i chłopiec był zdrowy. Ta choroba się powtórzyła, najpierw była modlitwa, później lekarz....

KALENDARIUM

15 LUTEGO – wspomnienie bł. ks. Michała Sopoćki,

22 LUTEGO – uczczenie Obrazu Jezusa Miłosiernego,

OD WIELKIEGO PIĄTKU – początek Nowenny do Bożego Miłosierdzia (w 2015 r.: 3–11 kwietnia),

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO – pierwsza niedziela po Wielkanocy (w 2015 r.: 12 kwietnia),

30 KWIEŚNIA – rocznica kanonizacji św. Faustyny i ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła,

17 LIPCA – konsekracja Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach przez Jana Pawła II,

5 PAŹDZIERNIKA – uroczystość świętej Faustyny

SPRAWY PARAFIALNE



Po ciężkiej chorobie 2 stycznia 2015 r. w wieku 81 lat, zmarła Wiesława Sanecka-Tombacher, polonistka, reżyser sztuk teatralnych, pedagog, ale przede wszystkim założycielka i twórczyni Katolickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Pawła z Tarsu.

SCHOWANA ZA SŁUŻBĄ CZŁOWIEKOWI

Wspomnienie o **Wiesławie Saneckiej-Tombacher**

OLAF TUPIK



REŻYSERIA

Jeszcze przed maturą pani Wiesława była zdecydowana zostać reżyserem teatralnym. Po ukończeniu studiów polonistycznych w KUL rozpoczęła przygotowania tzw. egzemplarza reżyserskiej sztuki teatralnej. Był to warunek konieczny, aby móc zdawać egzamin wstępny do szkoły teatralnej. Warto przywołać słowa pani Wiesławy: „Po

zdaniu egzaminu magisterskiego, w połowie czerwca 1955 r., złożyłam papiery, wraz z dyplomem, do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, na wydział reżyserski. Jako scenariusz reżyserski na egzamin wybrałam „Głupiego Jakuba” Tadeusza Rittnera (o tej sztuce pisałam pracę magisterską). Sądziłam, że realizm tego dramatu nie powinien drażnić komisji. Na nieszczęście zapytano mnie, czym mogę się pochwalić. A ja, niebaczenie, wymieniłam misteryjną koncepcję III części „Dziadów” w Teatrze Akademickim. Członkowie komisji uśmiechnęli się uprzejmie. Pokiwali głowami. Wysłałam z poczuciem, że zdałam dobrze. Jednak na liście przyjętych na studia nie znalazłam mego nazwiska”. Jednak nie jest to jedyny zakaz, który przyszło pani Wiesławie przyjąć w czasach Polski Ludowej.

TEATR U PRYMASA

W czasach komunistycznych KUL stanowiąc społeczność wykluczonych pariasów, którzy bardzo często tworzyli nową jakość w totalitarnej rzeczywistości PRL. Sama pani dyrektor tak wspomina tamten czas: „Po roku 1956 – po zmianach „październikowych”, kiedy wydawało się,

że stalinizm już nie istnieje – znalazła się w Warszawie grupa absolwentów KUL-u, w większości dawnych aktorów Teatru Akademickiego, szukających swego miejsca w życiu. Postanowiliśmy nasze studenckie doświadczenia teatralne przenieść na teren warszawski. Rozpoczęliśmy działalność od wieczorów poetyckich. Prezentowaliśmy je w Laskach i w zrujnowanym kościele św. Marcina, przy ulicy Piwnej w Warszawie”. Po udanych spotkaniach z Prymasem Stefanem kardynałem Wyszyńskim oraz jego zgodzie na rozpoczęcie działalności w kościele pw. Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskich w Warszawie powstała tam sala teatralno-kinowa z zapleczem. Po skompletowaniu zespołu reżyserem sztuk została pani Wiesława. Na sztukę pod tytułem „Zwiastowanie” J.P. Claudel'a przybył osobiście Ksiądz Prymas. Podziękowano mu za zgodę na otwarcie obiektu oraz przybycie. W odpowiedzi Ksiądz Kardynał wyraził zespołowi swoją wdzięczność, mówiąc między innymi: „czuję się jak szczenię, zbierając kruszyny spod wielkiego stołu kultury”. Po kilku latach działalności teatru władze komunistyczne po raz kolejny wydały zakaz, który miał zmienić koleje życia Pani Dyrektor. Teatr został zamknięty.

ZMIANA SYSTEMU, POCZĄTEK KATOLICKIEJ SZKOŁY

Po zmianie ustroju w Polsce z inspiracji prof. dr. hab. Ireny Sławińskiej, u której pani Wiesława pisała pracę magisterską, grupa absolwentów KUL, którzy osiedlili się w Józefowie, Miedzeszynie i Otwocku, założyła Towarzystwo Absolwentów KUL-u. Towarzystwo miało na celu integrację środowiska i działalność kulturalno-oświatową. Prezesem Towarzystwa przez pierwsze dwie kadencje była pani Wiesława Sanecka-Tombacher. Co ważne, w statusie wspomnianej wspólnoty została zapisana możliwość prowadzenia szkoły katolickiej. W 1991 roku w porozumieniu z absolwentem KUL-u Antonim Federowiczem, będącym prezydentem Otwocka, założyła Katolickie Liceum Ogólnokształcące. Organem założycielskim było Towarzystwo Absolwentów KUL-u. Po roku szkoła się podzieliła i jej część znalazła się w Józefowie. Po reformie szkolnictwa z 1999 roku powstało również katolickie gimnazjum. Ostatecznie pojawił się trzeci segment szkoły: liceum z maturą międzynarodową – piętnaste w Polsce. Nikt w Józefowie nie zaprzeczał, że ta szkoła była dziełem życia pani Wiesławy Saneckiej-Tombacher.

PODSTĘP LEFEBRYSTÓW I UTRATA BUDYNKU

Od samego początku swojego istnienia szkoła przeżywała problem własnego lokalu. Początkowo mieściła się Miejskim Ośrodku Kultury w Józefowie, gdzie pani Wiesława pełniła również funkcję dyrektora. Potem przeniosła się do budynku starej plebanii przy kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Pani Dyrektor próbowała cały czas rozwiązać problem lokalu dla szkoły. Zaczęła od rozmów ze stowarzyszeniem platerówek, które przed wojną dysponowały działką naprzeciwko wspomnianego kościoła przy ulicy 3 Maja. Ostatecznie uzyskała przydział tej działki od Rady Miasta Józefowa. Zorganizowała wykonanie projektu architektonicznego przyszłego budynku i rozpoczęła budowę, doprowadzając ją do stanu surowego. Kiedy skończyły się środki społeczne, zaczęła szukać sponsora. Z propozycją pomocy finansowej zgłosili się wtedy wspomniani lefebryści, którzy weszli w struktury nowo założonej fundacji. Przez odpowiedni zapis w jej statucie i podstawienie szczególnie dobranych osób Towarzystwo Absolwentów KUL-u straciło działkę z budynkiem, w którym miało swój wielki udział. Niewiele brakowało, żeby lefebryści przejęli również szkołę wraz z personelem i młodzieżą. Tak przeprowadzona akcja była wielkim ciosem i czymś niewyobrażalnym dla pani Wiesławy.

DALSZE ŻYCIE SZKOŁY

Obecna szkoła znajduje się w Falenicy przy ulicy Poezji 19. To co dla niej charakterystyczne, to przede wszystkim unikalna atmosfera pełnej troski o każdego ucznia z osobna oraz wysoki poziom zdawanych egzaminów gimnazjalnych i prawie 100% zdanych matur na przestrzeni 25 lat jej istnienia.

Szkic biograficzny Wiesławy Saneckiej-Tombacher wiele więcej mówi o dziełach jej życia, niż o niej samej. Taka była. Zawsze schowana za służbą człowiekowi. Skromna, cichego i pokorne serca. Taką ją zapamiętamy.

ŚP. TERESA GRABSKA, Z D. STĘPIEŃ (13.09.1925-12.01.2015)



Teresa Grabska urodziła się w 1925 r. w nauczycielskiej rodzinie Bronisławy i Michała Stępień jako młodsza siostra Mariana i Witolda.

Dorastała w Orłowie. Po wysiedleniu rodziny przez Niemców, czas wojny spędziła we wsi Rozalin. W czasie wojny uczęszczała na tajne komplety liceum pedagogicznego w Warszawie. Następnie uczyła wraz z rodzicami w rozalińskiej szkole.

W 1945 r. wyszła za mąż za Bolesława Grabskiego, wdowca z córeczką Teresą. Zamieszkali w Rozalinie, następnie w Orłowie, a od 1950 r. w Józefowie. W trudnych warunkach powojennych, wbrew modelowi nowoczesnego świata, stworzyła z mężem wielodzietną rodzinę. Ich michaliński dom skupiał całą wielopokoleniową, rozległą rodzinę Stępień i Grabskich, przyciągał przyjaciół i znajomych. Kochała swoich ośmioro dzieci (przyjmując każde z nich jako Boży dar życia), osiemnaścioro wnuków, jedenaścioro prawnuków oraz dalszych krewnych. Miała wielu przyjaciół i znajomych z różnych kręgów: ze szkoły, harcerstwa i pracy pedagogicznej, uczniów i wychowanków wraz z ich rodzicami, przyjaciół swoich dzieci i wnuków. Zawierała przyjaźnie z uczestnikami różnych grup kościelnych, takich jak Rodzina Rodzin, Ruch Światło-Życie, Rodziny Nazaretańskie, Kółko Różańcowe, Rycerstwo Niepokalanej. Do Mamy garnęli się różni ludzie poszukujący odpowiedzi na dylematy duchowe, pogubieni życiowo, przytłoczeni problemami. Zarówno własne dzieci, jak i swoich podopiecznych ze szkoły, ośrodków dla dzieci głuchych, z sanatorium, wychowywała w duchu wartości chrześcijańskich, ogólnoludzkich i patriotycznych.

Gdy owdowiała w 1998 r. nadal była naszą ostoją. Integrowała nas swoją delikatnością i szacunkiem dla każdego. Kiedy przyszedł czas ciężkiej próby – choroby, która na kilka lat przykuła ją całkowicie do łóżka – wyzwoliła w sobie wiele subtelności, cierpliwości i wdzięczności za opiekę duszpasterską, medyczną, domową. Stosunek naszej Mamy do życia i spraw zasadniczych można ująć słowami lubianej przez nią modlitwy Karola Antoniewicza, którą wspólnie odmawialiśmy:

***Za wszystko dobro z Bożej ręki wzięte,
Za skarby wiary, za pociechy święte,
Za trudy pracy i trudów owoce,
Za chwile siły i długie niemoce,
Za spokój, walki, zdrowie i choroby,
Za uśmiech szczęścia i za łzy żałoby
I za krzyż ciężki na barki złożony -
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony.***

Jesteśmy dumni z naszej Mamy, Teściowej i Babci i polecamy ją Miłosierdziu Bożemu, tak jak prosiła w ostatnich słowach swej autobiografii: „Żegnam wszystkich przyjaciół i znajomych, wspomagajcie mnie na drugim, lepszym świecie modlitwą różańcową.”

Dziękujemy Ci, Mamo, za wszystko!

Córka Krystyna Szocińska, w imieniu całej rodziny, z podziękowaniem dla wszystkich, którzy wspierali Mamę i nas w ostatnich trudnych, ale też wzniosłych chwilach.



KOLEDA 2015

Jak co roku w naszej parafii rozpoczęła się kolęda. Przez kilka najbliższych tygodni Ksiądz Proboszcz będzie odwiedzał nasze domy. Odwiedziny te mają charakter domowej liturgii, czyli bliskiego spotkania między nami a Panem Bogiem.

Dzięki obecności księdza w naszych domach pojawia się Pan Jezus ze swoim błogosławieństwem. Jest to również skuteczna ochrona przed złem. Takie pogłębianie tajemnicy Bożego Objawienia, to ważny moment naszego poznawania kim jest Jezus.

Przyjęcie kolędy jest naszą odpowiedzią na Jego przywołanie. On nas wybrał mimo naszych słabości i grzechów. Bez Niego nic nie jesteśmy w stanie zrobić. Oby Chrystusowy pokój zagościł w naszych domach na cały rok.

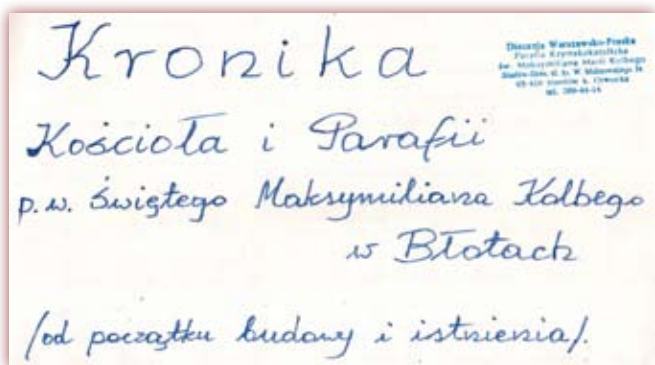
Żywy Różaniec jest najstarszą z grup parafialnych. Pierwszą różę założyła w kaplicy przy ul. Ptasiej – a więc jeszcze zanim zbudowano kościół – pani Jadwiga Wojciechowska, która przez wiele lat była Główną Zelatorką. Przez lata Żywy Różaniec rozrósł się do siedmiu róż (w tym jedna męska), po dwadzieścia osób w każdej. Obecnie funkcję Głównej Zelatorki pełni Barbara Jankowska. Członkowie Kółek Różańcowych zbierają się w każdą I sobotę miesiąca na wspólnej konferencji, różańcu i Mszy Świętej.



W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz 25-lecia istnienia naszej parafii. Została ona erygowana dekretem Kardynała Prymasa Józefa Glempa z dnia 1 marca 1988 roku. Od pięciu lat istniał tu wtedy ośrodek duszpasterski, a jeszcze przed jego powstaniem duszpasterstwo i katechizację prowadzili księża z Józefowa. Szczycąc się ponad stuletnią historią parafia Matki Bożej Częstochowskiej w swoim miesięczniku „Nasz Józefów” publikuje w odcinkach parafialną kronikę. Idąc za wzorem parafii-matki postanowiliśmy udostępnić czytelnikom Maksymiliana treść i naszej kroniki. Zaczął ją spisywać Ksiądz Prałat Władysław Walczewski, pierwszy proboszcz parafii na Błotach.

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

P.W. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POZACZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ I

BOGU NA CHWAŁĘ — LUDZIOM NA POŻYTEK!

Duszpasterstwo na tych terenach: Nowej Wsi, Błot i Kolonii Błota było związane z katechizacją parafii Józefów w punktach katechetycznych i można powiedzieć, że istniało ponad 20 lat przed rozpoczęciem budowy kościoła w Błotach.

Wielce zasłużył się w pracy katechetycznej i duszpasterskiej wikariusz parafii Józefów ks. Marek Starowiejski, który przez dwa lata mieszkał na Nowej Wsi przy kaplicy prywatnej w domu p. Aliny Raue.

Również ks. Władysław Walczewski – wikariusz parafii Józefów, który przez siedem lat prowadził katechizację w Błotach u pp. Komorowskich i na Kol. Błota u pp. Zasuwów, przyczynił się do rozwoju duszpasterstwa na tym terenie.

Tereny te należały do parafii M. B. Częstochowskiej w Józefowie. Marzeniem księdza proboszcza tejże parafii księdza prałata Wincentego Malinowskiego było, aby w Błotach była kaplica obsługiwana przez księdza z par. Józefów. Ponieważ był problem gdzie nauczać religii, a szczególnie władze państwowe nie wyrażały zgody na odprawianie Mszy świętej w punkcie katechetycznym, dlatego w 1970 r. kupiono działkę z małym domkiem przy ul. Ptasiej 41* i tu utworzono **Punkt katechetyczny**. Domek i posesję kupił ks. prałat Wincenty Malinowski za pieniądze parafialne. Nie mógł kupić na swoje nazwisko, bo władze państwowe nie wyrażały zgody, zgłosiłby prawo pierwokupu, dlatego kupiono na nazwiska parafian: Zofia Wojtas, Tadeusz Talarek i Czesław Kamiński.

Od samego początku rozgorzała walka. Milicja Obywatelska i Władze Partii PZPR postanowiły zniszczyć ten Punkt katechetyczny. W ciągu półtora roku 17 razy wybijano szyby w tym

punkcie, wyrabano okiennice i podpalono go, szczęśliwie pożar ludzie ugasiłi. Za każdym razem sprawę umarzano ze względu na brak sprawcy, chociaż wszystkie poszlaki wskazywały, że sprawcą jest Alicja Hryć mieszkająca przez ścianę w tym samym budynku – lokatorka, a pracująca jako sprzątaczką w komisariacie M.O. w Józefowie.

Jedynie odważna postawa księży: proboszcza parafii Józefów ks. prałata Wincentego Malinowskiego i księdza wikariusza Władysława Walczewskiego, a także wielkie zaangażowanie i współpraca ludzi m.in. Talarków, Wojtasów, Kamińskich i Opolskich i innych mieszkańców na Kol. Błota przyczyniły się do zwycięstwa. Najpierw opieczutowano Punkt katechetyczny, następnie otworzono go i udostępniono na katechizację.

- W 1974 r. w marcu odprawiono w tym punkcie katech. Mszę świętą i za zgodą Kurii Metropolitalnej w Warszawie ustawiono Najświętszy Sakrament. Od tego czasu nieoficjalnie była tu kaplica. Przyjeżdżał ksiądz z parafii Józefów i odprawiał Mszę świętą.

- W 1979 roku Władze Państwowe – Urząd do Spraw Wyznań wyraził zgodę na budowę kaplicy na Kolonii Błota. Zbiegło się to z I Pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny.

Ksiądz prałat Malinowski załatwił pozwolenia na budowę kaplicy i plebanii w Błotach.

W styczniu 1980 roku w związku z budową powrócił do parafii Józefów ks. Władysław Walczewski. Włączył się do współpracy w budowie tego kościoła z myślą, że to on będzie prowadził całe dzieło budowy.

* – obecnie ul. Ks. Malinowskiego

SIEDEM POWODÓW, DLA KTÓRYCH WARTO ŚPIEWAĆ W CHÓRZE KOŚCIELNYM

ZBIGNIEW SIEKIERZYŃSKI

Śpiew jako aktywność psychofizyczna jest działaniem niebywale zdrowym i pożądanym. Korzyści dla organizmu człowieka płynące z prawidłowego śpiewu są trudne do przecenienia. Można zaryzykować stwierdzenie, że śpiew jest zarówno oznaką zdrowia, jak też w pewnym sensie jego źródłem. Jedną z form jego praktykowania jest śpiewanie w chórze kościelnym. Ta aktywność ma wiele zalet, nie tylko w sferze zdrowia, ale także ludzkiej psychiki, relacji z Panem Bogiem i innymi ludźmi.

1. ODDECH

Zacznijmy od ODDECHU. Prawidłowe, niskie, przeponowe oddychanie praktykowane w śpiewie powoduje lepsze dotlenienie organizmu i zwiększenie powierzchni czynnej płuc. Można powiedzieć, że ludzie śpiewający lepiej oddychają i lepiej dotleniają własny organizm. Istnieje również opinia, że kobiety, które śpiewają, mając wyćwiczone w pewnym stopniu mechanizmy panowania nad oddechem przeponowym, lepiej radzą sobie podczas porodu.

2. APARAT MOWY I ŚPIWU

Prawidłowy pod względem fizjologicznym śpiew pozwala utrzymać w dobrej kondycji APARAT MOWY I ŚPIWU, a więc krtani, struny głosowe i wiele partii mięśni biorących udział w śpiewie. Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że nawet tam, gdzie istnieją już pewne problemy z aparatem mowy np. często spotykana u dzieci chrypka, to prawidłowy, cichy, miękki śpiew ma korzystniejsze działanie terapeutyczne, niż często zalecane przez foniatrów zaniechanie śpiewania w ogóle.

3. REZONANS

Trzecim pozytywnym elementem śpiewu jest REZONANS. Powstający w czasie śpiewu w krtani dźwięk poprzez drganie strun głosowych jest dźwiękiem dość słabym i niezbyt ciekawym barwowo. Spróbujmy sobie przez analogię wyobrazić sytuację, w której naciągamy strunę na kawałku patyka czy deski. Uzyskamy zaledwie ciche brzęczenie. Aby mógł pojawić się szlachetny i piękny dźwięk, musimy mieć jeszcze tzw. pudło rezonansowe, które ten dźwięk wzmocni i uszlachetni. Takim pudłem rezonansowym u człowieka jest przede wszystkim głowa. Znajdujące się ponad krtanią kości i puste przestrzenie: gardło, zatoki nosowe, sitowe, czołowe, które w czasie śpiewu intensywnie drgają, powodują uczucie poprawy nastroju. To oddziaływanie strumienia powietrza i fali dźwiękowej na mózg i cały organizm człowieka można porównać do jakiejś naturalnej „użytki”, powodującej uczucie relaksu i odprężenia.

Na marginesie dodam, że podczas prowadzenia zajęć chóru staram się wszelkimi sposobami dążyć do tego, by śpiew był czynno-

ścią pozbawioną jakichkolwiek napięć, by wywoływał odprężenie. Bywa z tym oczywiście różnie. Jednym z nas przychodzi to z łatwością, a inni muszą się tego po prostu nauczyć. I nad tym między innymi pracujemy tak wytrwale na próbach.

4. WSPÓLNOTA

Czwarty powód dla śpiewania w chórze określiłbym słowem WSPÓLNOTA. Myślę, że każdy człowiek ma w sobie wewnętrzną potrzebę i tęsknotę przynależności do jakiejś wspólnoty. Wydaje mi się też, że udało nam się w naszym chórze wspólnymi siłami taką wspólnotę zbudować i naszym zadaniem jest teraz ją pielęgnować, aby trwała we wzajemnej życzliwości i przyjaźni. Chór jest miejscem zawiązywania się trwałych przyjaźni, opartych na wspólnym celu i wspólnych wartościach.

Jako przykład podam nasze ostatnie spotkanie opłatkowe. Jak sięgam pamięcią wiele spotkań wigilijnych chóru w ostatnich latach miało charakter bardzo uroczysty. Ale w tym roku nasze spotkanie opłatkowe było naprawdę wyjątkowe. Po prostu serce mi rosnęło, gdy patrzyłem na ponad 50-osobową grupę przyjaciół, którzy całymi rodzinami przyszli wspólnie świętować radość z Narodzenia Pana Jezusa. Liczba własnoręcznie przygotowanych dań, ciast, sałatek, pierogów różnego rodzaju była z pewnością rekordowa. Wspólne życzenia, rozmowy przy stole, radość, gwar i miłe zamieszanie wywołane obecnością niemałej gromadki dzieci. Wydaje mi się, że właśnie między innymi dla takich momentów, w których możemy trochę „podładować akumulatory”, warto podejmować wysiłek wytrwałej pracy we wspólnocie, jaką jest chór parafialny.

5. SŁUŻBA

Śpiewania w chórze parafialnym nie można odczytywać inaczej niż SŁUŻBA. Służyć Panu Bogu, Kościołowi i ludziom – to najważniejszy powód dla istnienia chóru parafialnego. Myślę, że większość ludzi, nawet dość blisko związanych z Kościołem, nie do końca zdaje sobie sprawę z roli i odpowiedzialności, jaka spoczywa na zespole śpiewaczym w liturgii. Bardzo często zdarza mi się słyszeć także wśród muzyków kościelnych określenie „muzyczna oprawa Mszy Świętej”.

➡ 21



W RODZINIE RADIA MARYJA

„...Podobni jesteście do ewangelicznego siewcy...”

Jan Paweł II do Rodziny Radia Maryja, Rzym 16 października 1997 r.



VIII Ogólnopolska Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja, Częstochowa 11 lipca 1999 r.

BYŁO NAS WIELU...

O to lista osób K.P.R.M. i wydane legitymacje „Wspomagającego Radio Maryja” w 2000–2001 r. W ciągu tych prawie 18 lat istnienia naszego Koła wiele osób odeszło do Pana. Część osób przeszło do nowo powstałej grupy Rycerzy Niepokalanej, a część stała się mniej aktywna.

1. Ks. Marek Uzdowski Leg. Nr Wa/1
2. Alina Ziegler Leg. Nr Wa/2
3. Krystyna Misztka Leg. Nr Wa/3
4. Jan Śmigieński Leg. Nr Wa/4
5. Maria Sadowska Leg. Nr Wa/5
6. Hanna Danielewicz Leg. Nr Wa/6
7. Marek Danielewicz Leg. Nr Wa/7
8. Irena Danielewicz Leg. Nr Wa/8
9. Śp. Irena Śmietanka Leg. Nr Wa/9
10. Teresa Pacuła Leg. Nr Wa/10
11. Kazimierz Pacuła Leg. Nr Wa/11
12. Śp. Waldemar Ładyński Leg. Nr Wa/12
13. Cecylia Kuć Leg. Nr Wa/13
14. Marianna Błońska Leg. Nr Wa/14
15. Śp. Apolonia Dymkowska Leg. Nr Wa/15
16. Celina Jaskólska Leg. Nr Wa/16
17. George Ziegler Leg. Nr Wa/17
18. Zdzisław Misztka Leg. Nr Wa/18
19. Śp. Teresa Grabska Leg. Nr Wa/19
20. Leokadia Klimek Leg. Nr Wa/20
21. Śp. Aleksandra Nagórka Leg. Nr Wa/21
22. Krystyna Tumala Leg. Nr Wa/22
23. Śp. Halina Komorowska Leg. Nr Wa/23

24. Zofia Wojtas Leg. Nr Wa/24
25. Zofia Kępka Leg. Nr Wa/25
26. Śp. Stanisława Opolska Leg. Nr Wa/26
27. Jolanta Wysocka Leg. Nr Wa/27
28. Józefa Świtaj Leg. Wa/28
29. Śp. Helena Opolska Leg. Nr Wa/29
30. Śp. Krystyna Baraniewska Leg. Nr Wa/30
31. Anna Bednarczuk Leg. Nr Wa/31
32. Śp. Krystyna Pawłowska Leg. Nr Wa/32
33. Śp. Halina Sobota Leg. Nr Wa/33
34. Jadwiga Wojciechowska Leg. Nr Wa/34
35. Śp. Janina Otyńska-Uzdowska Leg. Nr Wa/35
36. Genowefa Dąbrowska Leg. Nr Wa/36
37. Helena Jaworska Leg. Nr Wa/37
38. Zofia Bijoch Leg. Nr Wa/38
39. Romualda Zasuwa Leg. Nr Wa/39
40. Marek Piotrowski Leg. Nr Wa/40
41. Barbara Ożarek Leg. Nr Wa/41
42. Lucyna Wydrzyńska Leg. Nr Wa/42
43. Krystyna Waga Leg. Nr Wa/43



... 21 listopada 2014 r. pożegnaliśmy naszego Kolegę, **Śp. Waldemara Ładyńskiego**, wiernego słuchacza i wspierającego Radio Maryja i TV Trwam, który był z nami od samego początku. Zawsze chętnie angażował się we wszystkich sprawach związanych z Radiem i naszą parafią. Uczynny, nigdy nie odmawiał pomocy. Spotykaliśmy się na naszych comiesięcznych Mszach Św. – Waldek, będzie nam Ciebie bardzo brakowało... Pozostajesz w naszej pamięci i w modlitwie, niech Pan Bóg da Ci radość wieczną, odpoczywaj w pokoju.



Z HISTORII K.P.R.M. PRZY PAR. ŚW. MAKSYMILIANA M. KOLBEGO W BŁOTACH

1997. 23 kwietnia – pierwsza Msza św. w intencji Ojca Św., Kościoła, Ojczyzny i Radia Maryja

1997. 5–8 czerwca – spotkanie z Papieżem J.P.II – Zakopane, Ludźmierz, Kraków. I pielgrzymka K.P.R.M.

1997. lipiec – zbiórka darów dla powodzian

1997. 14. lipca – I pielgrzymka K.P.R.M. na VI ogólnopolskie spotkanie Radia Maryja w Częstochowie

1997. 26 lipca – integracyjne spotkanie po pielgrzymkowej na plebanii

1997. wrzesień – z inicjatywy Koła powstaje sklepik parafialny

1997. 2. października – oficjalne zgłoszenie K.P.R.M. do Radia Maryja

1997. 16. października – pielgrzymka Rodziny Radia Maryja do Ojca Św. J.P.II do Rzymu, w tym samym dniu odbywa się parafialna pielgrzymka do Lichenia

1997. 8 grudnia – VI rocznica powstania Radia Maryja – pielgrzymka do Torunia

1997. 14, 19 grudnia – kiermasz świąteczny na rzecz misji w Papui Nowej Gwinei

17

LUDZIE KOŚCIOŁA O RADIU MARYJA

bp Stanisław Stefanek: „Rozgłośni radiowych jest dużo, mają doskonałe biznesplany, ale nie potrafią tak jednoczyć ludzi, bo im ludzie są potrzebni, by kupić coś reklamowanego, by oddać głos, kiedy trzeba. To jest tylko obróbka człowieka dla konkretnych celów, które nie są często celami zgodnymi z dobrem naszej Ojczyzny. Natomiast Radio Maryja łączy ludzi.”

bp Edward Frankowski: „To radio ma odwagę mówić, bo mówi prawdę.”

abp Mieczysław Mokrzycki: „Wielką zasługą Radia Maryja było upodmiotowienie tej grupy społeczeństwa, która żyła na marginesie uznanym za nieistotny dla życia.”

abp Adam Śmigieński: „Jestem wdzięczny Panu Bogu za Radio Maryja, bo ja śpię, a radio ewangelizuje moją diecezję.”



Spotkanie opłatkowe naszego Koła – 7 stycznia 2015 r.



Łagiewniki – 28.04.2001 r.

Pielgrzymka dziękczynna za 4 lata K.P.R.M. do Krakowa – Łagiewnik i Wadowic.

W tym czasie w parafii Św. Maksymiliana M Kolbego w Błotach trwała peregrynacja obrazu Miłosierdzia Bożego

JAK WYGRAĆ BITWĘ

Gościliśmy 7 grudnia w naszej parafii Małgorzatę Nawrocką, która w dolnym kościele wygłosiła wykład „Jak wygrać bitwę o Harry'ego Pottera?”. Było to już drugie spotkanie prelegentki z naszymi parafianami: oba odbyły się pod szyldem: „Dziecko w świecie wyobraźni, magii, zabawek i idoli. Spotkanie dla tych, którzy woleliby mieć w tej sprawie święty spokój, i dla tych, którzy nie boją się dowiedzieć więcej”.

Podczas poprzedniego wykładu – 9 lutego ubiegłego roku – usłyszeliśmy m.in. o relacji między człowiekiem a mediami, czy o obecności we współczesnej literaturze takich wątków, jak magia, spirytyzm, wróżbiarstwo, New Age i wiccanizm (religia współczesnych wiedźm i czarownic).

Małgorzata Nawrocka mieszka z mężem i córkami w niedalekim Aninie, jest pisarką, dziennikarką i pedagogiem. Napisała kilkadziesiąt książek dla dzieci i młodzieży, tworzy również scenariusze teatralne i telewizyjne, audycje radiowe oraz teksty piosenek i podręczników, współpracuje z Redakcją Katolicką 1 Programu TVP.

Spotkanie zgromadziło niewielką grupę kilkunastu parafian zainteresowanych wpływem współczesnej popkultury na najmłodszych, a zwłaszcza zagrożeniami, jakie ona ze sobą niesie.

Jak wynika z badań, dzieci spędzają dzisiaj więcej czasu przyklejone do ekranu telewizora, komputera i rozmaitych – fonów, niż w relacjach społecznych z rówieśnikami czy rodziną. Są już więc de facto ludźmi bardziej medialnymi, czy wirtualnymi, niż rzeczywistymi. A czas ten poświęcają przede wszystkim na kreskówki, bądź gry komputerowe, dla których charakterystyczne są przejawione kolory, bardzo szybkie i dynamiczne cięcia oraz nasyceny, intensywny dźwięk, a więc bodźce, które w rzeczywistym świecie występują rzadko i do których nagromadzenia w jednym miejscu i przez dłuższy czas ludzki mózg nie jest przyzwyczajony. Zwyczaj wpatrywania się wiele godzin dziennie w tego typu obrazy przeradza się u dzieci w nawyk (później w nałóg), którego skutkiem jest zmniejszona koncentracja, niemożność usiedzenia w miejscu i spokojnego wysłuchania tego, co się do nich mówi – rzecz przyprawiająca o czarną rozpacz wszystkich nauczycieli. Książka, sport, obcowanie z ciszą bądź dobrą spokojną muzyką, rozmowy z najbliższymi są dla najmłodszych nieatrakcyjne, szybko im się nudzą. Odpowiedzialny rodzic powinien kontrolować co i ile czasu dziecko ogląda oraz umieć zaproponować mu jakąś alternatywę, a to wymaga większego wysiłku, niż posadzenie pociechy przed telewizorem czy laptopem.

Z HARRYM POTTEREM?

SPOTKANIE Z MAŁGORZATĄ NAWROCKĄ

PAWEŁ SULICH



Polonistyczne wykształcenie Małgorzaty Nawrockiej pozwala jej wejrzeć w głąb analizowanych dzieł i pod powierzchnią atrakcyjnej fabuły dostrzec źródła inspiracji autorów i nawiązania kulturowe: literackie, historyczne i religijne. Wpływają one na nasze postrzeganie świata i kształtują je, czego jesteśmy mniej lub bardziej (z reguły mniej) świadomi, stykając się ze współczesną książką, filmem, czy grą. Okazuje się, że treści oferowane przez popkulturę są dziś bardzo często wręcz toksyczne. Skupiając się na współczesnej literaturze, autorka sformułowała katalog jej siedmiu grzechów głównych. Oto one.

Pierwszym jest pomylenie twórcy ze Stwórcą. Dawniej autor funkcjonował w tradycyjnym porządku świata, w którym Bóg i człowiek mieli należne sobie miejsca, nawet jeśli twórca się przeciwko Bogu buntował. Dziś natomiast stawia się na Jego miejscu, ustalając własne zasady dobrego i złego, własny dekalog. Kolejny często spotykany charakterystyczny rys współczesnych dzieł to katastrofizm i fatalizm, lubowanie się w opisywaniu kosmicznej zagłady niemającej nic wspólnego z chrześcijańską wizją końca świata. Następnie, nazbyt często zbrodnia nie jest karana, ale nagradzana, czemu towarzyszy brutalna przemoc. Dalej erotyzacja, wulgaryzacja i wszechobecna w literaturze poprawność polityczna. Te treści nie wymagają komentarza, wręcz wylewają się z dzisiejszych książek. Ostatnim z siedmiu grzechów głównych współczesnej literatury jest promocja okultyzmu i tej kwestii Małgorzata Nawrocka poświęciła nieco więcej miejsca.

Subtelne uwiedzenie, które oddziałuje niepostrzeżenie, a przez to głęboko, i rozkłada chrześcijaństwo w duszy człowieka, zanim mogło ono w ogóle wyrosnąć – tak dwanaście lat temu pisał o książce o Harrym Potterze kard. Joseph Ratzinger. Wielu katolików wysuwa pod adresem twórczości Joanne K. Rowling konkretne zarzuty. Małgorzata Nawrocka wymieniła kilka z nich. Na przykład we wszystkich siedmiu

tomach, liczących łącznie kilka tysięcy stron, ze świecą szukać opisów piękna, a jeśli już się z rzadka pojawiają, towarzyszą zawsze wydarzeniom upiornym bądź pełnym cierpienia: feniks pięknie śpiewa – ale na pogrzebie, Harry zachwyca się pięknem nadmorskiego krajobrazu – grzebiąc jednocześnie martwego skrzata, czytamy opis pięknego jednorożca – który umiera, podczas gdy jeden z negatywnych bohaterów wypija jego krew. Sam Harry jest skrajnie smutnym bohaterem. W uniwersum Rowling nie pojawia się żadna koncepcja Nieba ani odkupienia. Jeśli występuje niemowlę, to odarte ze skóry i przeraźliwie krzyczące... i można by tak jeszcze długo wymieniać.

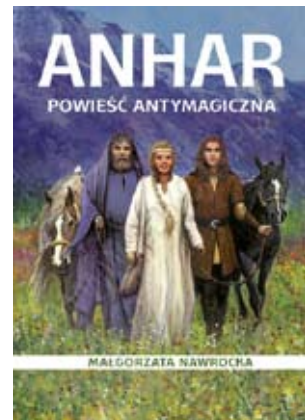
Pełno w książkach o Harrym Potterze opisów magii, wróżbiarstwa, rzucania uroków, wywoływania duchów. Młody człowiek zafascynowany przygodami książkowych bohaterów sam może spróbować podobnych praktyk, a czym się one mogą skończyć, świadczy lawinowo w ostatnich latach wzrastająca liczba ludzi, którzy muszą korzystać z pomocy egzorcystów. Nie znaczy to, że lektura Harry'ego Pottera prowadzi wprost do opętania, na pewno jednak otwiera furtkę i ukazuje drogę, która może prowadzić w bardzo niebezpieczne duchowo rejon. Małgorzata Nawrocka przyznaje, że Harry Potter nie jest książką skrajnie demoniczną i że można na półkach księgarskich znaleźć pozycje o wiele gorsze, jednoznacznie satanistyczne, z cyrografami, czy pisane przez praktykujące wiedźmy. Ten typ opowieści był niestety zawsze obecny, ale w ostatnich latach stał się wyjątkowo popularny i półki księgarskie wręcz uginają się pod ciężarem podobnych książek. Harry jest najpopularniejszym przykładem tego rodzaju literatury, zdarza się nawet, że czyta się go w szkołach jako lekturę.

Czy to oznacza, że rodzice powinni dzieciom zabrać książki Rowling i zakazać oglądania ich ekranizacji? Na to pytanie każdy musi sobie odpowiedzieć sam we własnym sumieniu. Jak wiadomo człowiek staje się tym, czym się karmi. Lepiej chyba, żeby na-

sze dzieci czytały mądre i piękne opowieści, przekazujące pozytywne wzorce i promujące te wartości, które chcielibyśmy w nich rozwijać.

Co w zamian? Warto pamiętać, że są przecież arcydzieła literatury fantastycznej, z absolutnie najwyższej światowej półki, nie dość, że niekłójące się, ale wręcz idealnie zgodne z chrześcijańską koncepcją świata. Poza wszystkimi innymi zaletami, w porównaniu z wymienionymi wyżej produktami są też o całą klasę lepsze literacko. Na pierwszym miejscu trzeba tu oczywiście wymienić twórczość dwóch przyjaciół z Oxfordu: J.R.R. Tolkiena i C.S. Lewisa – nie ma chyba nikogo kto by nie słyszał o *Władcy Pierścieni*, albo *Opowieściach z Narnii*. Nie marnujmy czasu na Harry'ego Pottera, zamiast tego czytamy *Lwa, czarownicę i starą szafę* oraz *Hobbita*.

Również pani Nawrocka nie poprzestaje na krytyce współczesnej kultury, ale tworzy własne propozycje. Jak wspomniałem na początku, jest autorką kilkunastu książek dla dzieci i młodzieży. Przyklejana książeczka „chrześcijańska” czy „katolicka” nie oznacza automatycznie nudnych kościółkowych smętów z kruchty. Kto nie wierzy, może się sam przekonać: trylogię Małgorzaty Nawrockiej *Anhar* – jej katolicką odpowiedź na Harry'ego Pottera – jak również recenzowaną w poprzednim numerze *Maksymiliana* powieść dla młodzieży *Twierdza Aniołów*, można już wypożyczyć z naszej parafialnej biblioteki. Gorąco polecam!



Polecam również zapoznanie się z tekstem **M. Nawrockiej** *Dlaczego Harry Potter nie zaprzyjaźnia się z Aslanem?* w miesięczniku *Egzorcysta* nr 4/2014, dostępnym na stronie www.frona.pl

KIM NAPRAWDĘ BYŁA SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA

OLAF TUPIK

Według kardynała Franciszka Macharskiego ta biografia jest odpowiedzią na pytanie, kim jest święta Faustyna Kowalska. Ewa Czackowska precyzyjnie przybliża życie najbardziej znanej polskiej mistyczki.



Reczywiście, jest to książka przedstawiająca, a właściwie śledząca, kim naprawdę była siostra Faustyna Kowalska. Dowiadujemy się o bardzo trudnych i surowych warunkach jej życia, że była realistką, która twardo stąpała po ziemi. Dużym atutem omawianej biografii jest prezentacja nie tylko lat zakonnych życia świętej, ale dzieciństwa oraz okresu nastoletniego. Umiejętne splecenie olbrzymiego materiału faktograficznego epoki z procesem powstawania „Dzienniczka” to wielki atut tej książki.

Dowiadujemy się na przykład, że Faustyna w dzieciństwie opisywała poszczególne części Mszy świętej w sposób niezwykle przenikliwy. Tak oto mówi do siostry Natalii: „Uważaj, co książdź robi. Kiedy wchodzi, Chrystus idzie na modlitwę do Ogrójca i krwawym potem się poci. Gdy rozpoczyna Mszę św., Pan Jezus modli się. Teraz kapłan całuje ołtarz: to Judasz pocałował Pana i wydał Go w ręce Żydów. Książdź przechodzi na ko-

niec ołtarza – Jezusa Chrystusa prowadzą do Annasza. Kiedy mówi «Kyrie elejson» policzkuje Go, pluje na twarz, potem wiodą do Kajfasza, potem do Piłata. Kapłan myje palce, Piłat umywa ręce. Gdy odkrywa kielich na ołtarzu, rozbiera Go do ubiczowania; stoi, to Go biczuje. Nakrywa kielich, nakładają Mu koronę cierniową. Kiedy podnosi Hostię – Chrystus podnoszony jest na krzyżu. Łamie Hostię i wpuszcza do kielicha – Jezus umiera...”. Jak zauważy sama autorka biografii: „to naprawdę zdumiewające, w jaki sposób kilkuletnia Helena wytłumaczyła siostrze ofiarę Jezusa, jaka dokonuje się podczas Mszy św. Czy od kogoś to usłyszała? Czy powiedziało jej to serce?”.

Poszukiwania Ewy Czackowskiej przekładają się na podanie nam do ręki przewodnika po miejscach, w których Święta żyła. Interesujące są przede wszystkim opisy miejsc, w których była Faustyna oraz ich konfrontowanie z tym, co znajduje się tam obecnie.

Wielkim atutem jest wręcz detektywistyczny charakter pracy zwłaszcza w przypadku prób rekonstrukcji napomnień przekazanych przez siostrę Faustynę w „Dzienniczku”. Są to naprawdę bardzo cenne informacje oraz doskonałe wzbogacenie wiedzy.

Biografia świętej Faustyny jest napisana współczesnym językiem, którą spokojnie można polecić zarówno osobie dorosłej oraz młodzieży gimnazjalnej. Bardzo pożyteczne uzupełnienie do „Dzienniczka”.

Ewa Czackowska, *Siostra Faustyna. Biografia świętej*, Kraków 2012.

SIOSTRA FAUSTYNA W KADRZE FILMOWYM

OLAF TUPIK



Film przedstawia przede wszystkim historię relacji siostry Faustyny z osobami ze zgromadzenia, w którym złożyła śluby zakonne. Uderza trud, monotonia ciężkiej fizycznej pracy oraz bardzo częsta obecność gorzkich słów i niechęci ze strony towarzyszek życia świętej. Wiele scen z filmu ukazuje nam także, że istotą bycia świętym jest znośnienie z heroizmem i miłością grzeszności innych. Bóg obdarzał siostrę Faustynę łaską przede wszystkim za wielką pokorę, ufność oraz całkowite poddanie się decyzji przełożonych i spowiedników.

Żyła tylko 33 lata, a jak informuje nas na wstępie filmu narratorka, siostra Feliksa, którą dręczyły wyrzuty sumienia za pogardzanie świętą, życie siostry Faustyny było tułaczką oraz zmaganiem się z chorobą. Jednak mimo tych utrapień jej

Warto przypomnieć film biograficzny o siostrze Faustynie w reżyserii Jerzego Łukaszewicza, który ukazał się 21 lat temu. Powstał na podstawie „Dzienniczka” świętej Faustyny, w której rolę wcieliła się krakowska aktorka Dorota Segda.

życie było modlitwą za grzeszników, szczególnie tych, którzy utracili wiarę w Miłosierdzie Boże. Uderzają relacje towarzyski świętej, która mówi jak poczuła, że siostra Faustyna objęła swoją modlitwą ją oraz całe zgromadzenie.

Omawiany film oprócz tego, że jest fabularyzowanym życiorysem, który pokazuje najważniejsze wydarzenia z życia Świętej, uderza także doskonałymi scenami i lekkością w obrazowaniu tematów bardzo ważnych. Na szczególną uwagę zasługuje doskonała muzyka filmowa nieżyjącego już Wojciecha Kilara, która wzmacnia ekspresję aktorów, ale bez przerysowania. Dzięki temu tłu oraz obsadzie, otrzymujemy naprawdę dobry film, który może wprowadzić niezaznajomione osoby w bardzo ważny temat Bożego Miłosierdzia.

JAK MARYJA ZMIENIA ŻYCIE



Dawno już w kinach nie było takich kolejek na film religijny. Dawno też film nie wzbudzał tyle emocji. Ogromne wzruszenie, płacz lub skrajna niechęć. Trudno się dziwić, gdy historia dotyczy najśłynniejszej i najbardziej wpływowej kobiety we wszechświecie, a jednocześnie najskromniejszej, cichej i pokornej.

EMILIA SZYDŁOWSKA

„Mary's Land”, czyli Ziemia Maryi, to film który bez wątpienia trzeba zobaczyć. Oparty na świadectwach ludzi, którzy doświadczyli w swoim życiu realnego działania Matki Bożej. Nie wiemy dokładnie gdzie zacierą się granica między dokumentem a filmem fabularnym. Reżyser Juan Manuel Cotelto porusza od pierwszej minuty historię, która jak w dobrym kinie akcji prowadzi do kulminacji, po prostu zbliża do Maryi. Niezależnie od kon-

troversji, jakie wzbudza film, z racji, że mówi o objawieniach Maryjnych w Medugorje, warto zobaczyć ten obraz i otworzyć swoje serce na działanie Boga przez wstawiennictwo Matki Bożej.

Film można zobaczyć jeszcze w niektórych kinach studyjnych. Dystrybutorzy zachęcają do organizowania pokazów w swoich miastach, przy parafiach lub wspólnotach (szczegóły na stronie: www.marysland.pl).

SIEDEM POWODÓW, DLA KTÓRYCH WARTO ŚPIEWAĆ W CHÓRZE KOŚCIELNYM

16

Jest to określenie błędne, ponieważ chór nie oprawia Mszy Świętej, ale jest nieodzowną oraz integralną częścią liturgii i ma w niej swoje ważne, jasno określone przepisanymi miejsce. Jako punkt wyjścia do rozważań o uczestnictwie chóru w odnowionej liturgii Mszy św. należy przyjąć dwa teksty zaczerpnięte z istotnych dla odnowy liturgii dokumentów: Konstytucji o Liturgii Soboru Watykańskiego II (1963) i Instrukcji Kongregacji Obrzędów Musicam Sacram (1967). W pierwszym z dokumentów czytamy: „należy rozwijać zespoły śpiewacze”, a także „na szczególną uwagę zasługuje, ze względu na swe liturgiczne posługiwanie, chór kościelny”.

Z oficjalnych dokumentów Kościoła Katolickiego jasno wynika, że chór jest niezbędnym elementem uroczystej liturgii. Wspomniana Konstytucja o Liturgii stanowi: „Z największą troskliwością należy zachowywać i otaczać opieką skarbiec muzyki kościelnej. Ten nieoceniony wartości skarbiec tworzy tradycja muzyczna całego Kościoła, na którą składa się chorał gregoriański, śpiew wielogłosowy, religijny śpiew ludowy i muzyka instrumentalna”. Myślę, że o roli chóru w liturgii będzie jeszcze okazja w przyszłości wspomnieć. Na dzisiaj warto podkreślić służebną, ale też i bardzo ważną rolę, jaką spełnia chór w parafii.

6. CNOTY

Kolejnym argumentem przemawiającym za śpiewaniem w chórze parafialnym jest możliwość ciągłego, ustawicznego rozwijania w sobie pewnych dyspozycji i cech charakteru, które nazywamy CNOTAMI. Najważniejszą cnotą, jaką powinien odznaczać się członek chóru, a potem ją w sobie rozwijać, jest **wytrwałość**. Bez tej cechy właściwie trudno sobie wyobrazić osiągnięcie sukcesu w jakiegokolwiek dziedzinie życia. Kolejną jest **cierpliwość** (ściśle związana z **miłością**), polegająca na nieustannym pokonywaniu własnych słabości i niepoddawaniu się zniechęceniu. Inne cnoty rozwijane w wytrwałej pracy chóru to **gorliwość** i **pracowitość**. Cnoty te sprawiają, że człowiek wykonuje rzetelnie wszystkie swoje powinności, a przez pracę „urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także bardziej staje się człowiekiem” (Jan Paweł II).

7. PIĘKNO, HARMONIA I PRAWDA

Śpiewanie w chórze o najbardziej typowym układzie głosów: sopran – alt – tenor – bas daje szansę praktycznego, niemal codziennego obcowania z harmonią i pięknem rozumianym w sposób klasyczny, układ taki jest odzwierciedleniem pewnego ładu panującego w przyrodzie. Bycie członkiem takiego chóru pozwala nam także poznać literaturę polską i światową w zakresie muzyki wokalne, będącą jednym z elementów dziedzictwa kultury europejskiej i chrześcijańskiej. Muzykę choralną pisali najwięksi kompozytorzy w historii: Bach, Haendel, Mozart. Wykonując dzieła tych mistrzów samoistnie stajemy się bardziej wrażliwi na to, co dobre i piękne.

Może ktoś z czytających te słowa pomyśleć, że trochę przesadzam z tymi korzyściami płynącymi ze śpiewania w chórze i chwaleńmi chórzystów. A ja tylko oddaję należną im sprawiedliwość. Wspomnę tylko, że przeciętnie chórzysta przychodzi na próby i występy ok. 120 razy w każdym roku. Jeżeli ktoś śpiewa 10 lat (a takich chórzystów jest ponad połowa) ma na koncie 1200 przyjść, jeżeli 20 lat (takich osób jest również kilka) – 2400 wizyt na sali prób lub koncertach. Tak więc widać jasno, że dzięki śpiewaniu w chórze można solidnie popracować nad wytrwałością, cierpliwością, miłością, gorliwością, pracowitością i odpowiedzialnością za siebie i innych.

Na koniec niech mi będzie wolno podzielić się pewną refleksją. Główną motywacją do napisania tego artykułu nie jest bynajmniej chęć stawiania pomników, czy wypinania piersi po orderach, ale głęboka troska o przyszłość naszej parafii i Kościoła. Ś.P. Ks. Władysław Walczewski, wieloletni proboszcz naszej parafii, często zwykł mawiać: „kto dziękuje, ten dwa razy prosi”. Niech zatem ten artykuł będzie apelem do tych rodziców, którzy mając zdolne dzieci, są w stanie wykazać się odpowiednią determinacją i wytrwałością, aby ich pociechy mogły za 10 lat powiedzieć, że przyszły 1200 razy na spotkania zespołu ćwiczyć śpiew dla Pana Boga. Bo dla piękna Świętej Liturgii i głoszenia Chwały Bożej naprawdę warto poświęcić czas.



Fot. WZ

CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

W styczniu głównym zadaniem Rady Miasta Józefów było uchwalenie budżetu miasta. Powinien być on uchwalony jeszcze w grudniu, ale ze względu na bardzo późny termin wyborów samorządowych głosowanie nad uchwałą przeniesiono na koniec stycznia.

W zaproponowanym przez burmistrza budżecie, oprócz podstawowych wydatków, jak np. wynagrodzenie dla nauczycieli, przewidziano również wydatki bezpośrednio wpływające na wygląd miasta. Warto przypomnieć skąd miasto ma na to wszystko pieniądze. Na dochód miasta składają się wpływy z podatków, np. od nieruchomości, dochody ze sprzedaży działek (w 2015 roku przewidziano na ten cel 11 nieruchomości), subwencje i dotacje z budżetu państwa, środki z Unii Europejskiej i najważniejsze, bo stanowiące prawie 40% dochodów miasta, wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych.

W tym miejscu, jako radny, zachęcam do składania PIT-u w urzędzie skarbowym w Otwocku, ponieważ wtedy część pieniędzy wraca do Józefowa i zasila budżet miasta.

Wracając do tego, co zaplanowano w budżecie, z przykrością muszę stwierdzić, że teren naszej parafii został prawie pominięty. **Prawie, bo już od kilku lat na Błota płyną pieniądze na prowadzenie Miejsko-Parafialnego Chóru Schola Cantorum Maximilianum pod dyрекcją Zbigniewa Siekierzyńskiego.** W tym roku również przewidziano w budżecie pieniądze na nasz chór.

W budżecie nie przewidziano modernizacji, ani przebudowywania żadnej z dróg naszej parafii, najwyżej doraźne równanie dróg gruntowych.

W ubiegłym roku zakończono rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej. W tym roku planowane są jedynie przygotowania do nowego projektu, zgodnie z którym kanalizacja ma dotrzeć również na Nową Wieś. Owszem, przewidziano budowę 700 m kanalizacji, ale ze względu na to, że jest ona uwzględniona w ramach budowy józefowskiej oczyszczalni ścieków nad Świdrem, nie wiadomo, czy i kiedy dojdzie to do skutku. Niektóre bowiem z lokalnych organizacji pozarządowych zwróciły

się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego oraz Samorządowego Kolegium Odwoławczego o sprawdzenie, czy nie popełniono błędów podczas wydawania poszczególnych decyzji.

Temat oczyszczalni jest tematem rzeką. Chodzi o to, że ma być wybudowana w najlepszym miejscu rekreacyjnym nad Świdrem, w miejscu, gdzie w każde wakacje wypoczywa parę tysięcy mieszkańców Józefowa i przyjezdnych. Dodatkowo zaplanowano wycinkę 1000 drzew, aby zrobić miejsce dla oczyszczalni, niszcząc nieodwracalnie krajobraz Rezerwatu Świder.

Ważną inwestycją, która nas czeka w 2015 roku jest rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 2 w Michalinie. Na początku stycznia Wyższa Szkoła Gospodarki Euroregionalnej zwróciła miastu budynek przy ul. Sienkiewicza i obecnie trwają prace mające na celu przekształcenie tego budynku dla potrzeb SP w Michalinie. Środki na ten cel znalazły się po rezygnacji z przebudowy ul. Wawerskiej. Prawdopodobnie już we wrześniu dzieci będą mogły uczyć się w nowym budynku. W budżecie przewidziano również środki na przebudowę istniejącego budynku szkoły podstawowej. Niestety, część radnych przegłosowało zabranie z tego celu 800 tys. zł na inne, mniej potrzebne, zadania.

W połowie stycznia podczas posiedzenia Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia zaproponowałem, aby Rada Miasta złożyła oficjalny protest do Pani Premier

w sprawie uwolnienia tabletki abortyjnej „dzień po”. Z przykrością muszę stwierdzić, że wielu radnych było oburzona tym pomysłem, twierdząc że samorząd terytorialny nie ma prawa wypowiadać się w ważnych dla Polaków sprawach. Skończyło się na tym, że kiedyś powrócimy do tej sprawy...

Przytoczę w tym miejscu stanowisko Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski: „stosowanie tzw. antykoncepcji doraźnej otwiera drzwi do istotnej zmiany kulturowej postaw i relacji międzyludzkich: propaguje swobodę seksualną i brak odpowiedzialności za podejmowanie relacji intymnych, banalizuje seksualność człowieka, niszczy ideał wyłączności relacji między kobietą i mężczyzną oraz pozwala na uwolnienie się od odpowiedzialności za drugiego człowieka”. Osoby chcące podpisać się pod petycją przeciwko legalizacji aborcji farmakologicznej w Polsce odsyłam do strony: www.protestuj.pl

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że do 27 lutego br. trwa rekrutacja do miejskich przedszkoli (szczegółów proszę szukać na stronie Urzędu Miasta: www.jozefow.pl).

Od następnego numeru planujemy uruchomienie rubryki „Pytania do radnego”. W celu skontaktowania się z Adrianem Pyrą prosimy pisać na adres mailowy: radny.apyra@gmail.com lub można kontaktować się telefonicznie z Biurem Rady Miasta: nr tel.: 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

O CORAZ BARDZIEJ OFIARNĄ MIŁOŚĆ WZGLĘDEM NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

„Bóg jest miłością” [1 J 4, 16].

Istota Boża – to miłość.

Jeżeli chodzi o miłość Bożą i w ogóle o wszelką miłość, poznajemy ją ze skutków. Skutki prowadzą do przyczyny. Ze skutków poznajemy stopień miłości Bożej. Prawda, że skutki objawów Bożej miłości są mało istotne, bo miłość Boża jest nieskończenie wyższa od nich i nie mieści się w głowach naszych. Miłość to Bóg – „Bóg jest miłością” [1 J 4, 8].

Co to jest miłość?

Dużo się o tym mówi, pisze, czyta, ale właściwie praktycznie jest ona przywilejem niewielu dusz. Tak teoretycznie sobie wyobrażamy, jak ona wygląda, ale praktycznie?

Jeżeli ktoś kocha Boga, kiedy mu się dobrze powodzi, nie może powiedzieć z całą pewnością, że kocha Boga. Jeżeli ktoś kocha Boga, gdy cierpienia fizyczne go otaczają, ubóstwo, niepowodzenie, a on to znosi z radością, może sobie powiedzieć, że za łaską Bożą ma miłość Bożą. Z radością – to nie znaczy, by nie odczuwał bólu, owszem, odczuwa go, ale z poddaniem się woli Bożej.

Pan Jezus w Ogrójcu przewidywał nie tylko cierpienia fizyczne, ale i wzgardę, niewdzięczność. I to jest większe cierpienie od cierpień fizycznych. Dusza, która nie spotyka takich cierpień, tylko fizyczne – mało cierpi. I dlatego, jeżeli dla miłości Bożej dusza znosi te cierpienia, może powiedzieć, że ma dużo miłości Bożej. Jednak cierpienie to jeszcze nie wszystko. Istnieją cierpienia większe, wobec których tamte są niczym. To są cierpienia, które Pan Jezus na krzyżu znosił, kiedy wołał: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił” [Mk 15, 34].

Pan Bóg dopuszcza stan niepewności, czy się jest w łasce Bożej. I ten stan jest bez porównania cięższy. To jest wielkie cierpienie dla duszy kochającej Boga, kiedy jej się zdaje, że Pan Bóg ją opuszcza. Jeżeli dusza i te cierpienia znosi z radością, przy całej pełni ich odczucia, wtedy może z Panem Jezusem powiedzieć: „Wykonało się” [J 19, 30]. Sprawa uświęcenia mej duszy wykonała się. To, co Pan Bóg zamierzył, wykonało się. Oczywiście w życiu praktycznym różne stany przeplatają się. Stany mogą się zmieniać, ale wiadomo, że

im Pan Bóg coraz bliżej przyciąga duszę do siebie, dopuszcza, by się wówczas własnym kosztem oczyszczała z najmniejszych nawet pyłków. Cierpienie dla miłości podsyca miłość, która spala wszystkie usterki. Pan Jezus powiedział św. Magdalenie, że odpuszcza ją się jej grzechy, bo wielce umiłowała [por. Łk 7, 47]. Nawet słabości i upadki duszy miłującej służą jako paliwo do miłości. Zapala się coraz bardziej tą myślą, że mimo tylu niewierności Pan Bóg jej nie odrzuca.

To są objawy miłości w cierpieniu, chociaż ono samo nie jest miłością. Bo gdyby cierpienie odrzucić, to nie znaczy, by dusza nie miała miłości. Dusza jednak, która pokochała krzyż jako sposób okazywania swej miłości, kiedy krzyż się usuwa, źle się czuje; cierpi, że nie cierpi. Ma krzyż dlatego, że nie ma krzyża. Jej atmosferą jest krzyż i poza nią czuje się źle. Wtedy nasuwają się najrozmaitsze niepewności: czy jest miłość? Czy ona nie osłabła? Dlatego tak pożąda cierpienia. To są rzeczy nadnaturalne, których samym rozumem nie zgłębimy. Dusza, która spogląda na krzyż, jasno poznaje nieskończone dowody miłości Bożej; zapytuje sama siebie: jak to Bóg – nieskończenie szczęśliwy – dla stworzenia staje się człowiekiem? Bóg dla mnie znosił ubóstwo, zapomnienie, Bóg był wysmiany, oplwany. Dusza na myśl o tym nie może wytrzymać, by nie zapłacić przynajmniej tym samym.

Pan Bóg, który pozostaje na świecie pod postacią chleba, Pan Bóg, który się tak unicestwia, czyż nie zasługuje na to, by Mu za to odpłacić bezgraniczną miłością? Pan Bóg dał siebie, a my i to, co dajemy, otrzymaliśmy od Niego. I dlatego miłość własna w duszy jest zdradą miłości.

Święto Serca Jezusowego. Pojąć tego nie możemy, bo jest to święto Miłości. Co zrobimy, by miłość była nieskończona? Sami skończeni jesteśmy, ale myśmy własnością Niepokalanej. Jej miłość jest miłością Bożą. Nam nie pozostaje nic innego, jak zjednoczyć się z miłością Niepokalanej, by Ona żyła w naszej duszy, byśmy zniknęli w Niej.

Módlmy się gorąco, żeby Ona sama przyjęła dziś w naszym sercu Pana Jezusa i sprawiła Mu nieskończone przyjemności, i żeby odtąd miłość nasza była coraz więcej ofiarna.

(16.VI.1939)

WITRAŻ Z POSTACIĄ JEZUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO nad wejściem do kościoła wstawiono w naszym kościele jako czwarty z kolei, w 1990 roku. Nawiązuje on do cudownego połowu ryb opisanego w Ewangelii według Św. Jana. Siedem lat później zamontowano organy, które przesłoniły znaczną część witraża. Po bokach kosza z rybami widoczne były wody Jeziora Galilejskiego pokryte liliami wodnymi i porośnięte tatarakiem.



Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idziemy i my z tobą». Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posilek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę – był bowiem prawie nagi – i rzucił się w morze.

Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko – tylko około dwustu łokci.

A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: «Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili». Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: «Chodźcie, posilcie się!» Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?» bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im – podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.